Nr. 61. We Lwowie, Środa dnia 15. Marca 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1876.

Cena prenumeraty na „**Gazetę Narodową**" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 15. marca.

(*Stara Presse* o sejmie naszym. — Odpowiedź *Słowa*. — *Słowo* przeciw posłom ruskim. — Nie br. Eder, ale br. Ertel sprzedał austrjackie akta wojenne. — Uczciwość republikańska i łacińska a północno-monarchiczna, teutońsko-semicka i mongolsko-suzdalska. — Sprawa wschodnia; głos o niej w parlamencie angielskim. — Trudności pacyfikacji. — Półurzęd. organ wiedeński o republikanach francuskich.)

Z jakąś nikczemną przewrotnością pisma centralistyczne sejm nasz przedstawiają, mieliśmy nazbyt częste dowody; trudno jednak o coś tak przewrotnego, jak ostatnia korespondencja ze Lwowa w *Starej Pressie*, organie ministerjalnym, która brzmi:

„Dawno minęły te czasy, kiedy ludność stolicy Galicji uroczyście święciła otwarcie sejmu. Wówczas — lat temu już wiele — całe miasto na otwarcie sejmu wdziewało szatę odświętną, na ratuszu i wszystkich publicznych gmachach powiewały chorągwie, przed gmachem sejmowym tłoczyły się nieprzejrzane tłumy ludu, wszędzie był ruch, życie. Dzisiaj jest całkiem inaczej. Między ludnością nikt się nie troszczy uroczystością otwarcia sejmu. Nie przeto jednak znikł udział, że sejm już nie jest polem popisowem turniejów prawno-politycznych i akcji politycznej. Powodem obojętności, jaka sejm spotyka, jest owszem uczucie, że raczej mizerność wyników na polu ustawodawstwa administracyjnego i ekonomicznego w ubiegłym okresie sejmowym. Z powodu licznych a bardzo pilnych spraw, których załatwienia od sejmu wyglądano, w istocie żadna nie została załatwiona z korzyścią dla kraju. Dość wskazać na ustawy o przedmiotach gminnych, szkolnej, propinacyjnej i drogowej, a każdy zrozumie, dlaczego ludność tak całkiem obojętną jest dla sejmu. I teraźniejsze otwarcie sejmu odbyło się po cichu i przy bardzo nielicznym udziale publiczności. Namiestnik [illegible] cki przedstawił bardzo nielicznie zebranym posłom nowego marszałka, hr. Dzieduszyckiego, nowy marszałek miał zwykłą przemowę, ogłoszono sesję jako zagajoną, poczem do regulaminowego załatwienia porządku dziennego przystąpiono."

Tyle słów korespondencji — a co słowo, to albo kłamstwo, albo przekręcenie — począwszy od owych dawniej odświętnych przyborów miasta i chorągwi nietylko na ratuszu, ale i na „wszystkich innych gmachach publicznych" — aż do owej „nielicznej garstki posłów" na otwarciu sesji teraźniejszej. A już wcale zabawnem jest, aby kiedykolwiek mogły pod teraźniejszym gmachem sejmowym zebrać się „nieprzejrzane" tłumy ludu.

Podobnie uczciwie postępuje *Słowo* lwowskie. Wykazaliśmy mu niedawno w sprawie głodowej autentycznie, że umyślnie sfałszowało ustęp odnośnego sprawozdania Wydziału krajowego, aby mogło zrobić najdotkliwszą ze względu na przedmiot wycieczkę na Wydział krajowy; wytknęliśmy *Słowu*, jak przekręca nasze wywody w tej sprawie odnośnie do posłów ruskich w Radzie państwa. Cóż robi *Słowo*? O fałszerstwie swojem milczy, — a nam opowiada rzeczy, które myśmy przecie już dawno podali, o których *Słowo* od nas właśnie się dowiedziało. Postępowanie posłów ruskich w Radzie państwa nie nastręczało nam powodu do wycieczek przeciw nim; zapisaliśmy fakta, i na tem koniec. Dopiero gdy *Słowo* na władze krajowe niesłusznie uderzyło, zapytaliśmy, dlaczego, skoro zapomoga jest zdaniem jego niedostateczną, nie uderza raczej na swoich przyjaciół politycznych, a „orędowników ludu ruskiego", którzy p. Skrzyńskiego w Radzie państwa przemówienia ze swej strony nie poparli. Wszak *Słowo* [illegible] w ostatnim numerze z całą ostrością uderza na nich ze „wiośności w roku zeszłym skargę na wiceprezydenta, p. Bartmańskiego, zgoła się nie starali o jej załatwienie". „Pp. posłowie sejmowi, pisze dalej *Słowo*, byli także zarazem członkami Rady państwa, i dawszy dowody, że w każdej niemal sprawie idą ręka w rękę z rządem, pomimo był żądać satysfakcji. Czemu tego nie uczynili, czemu żaden z nich nawet nie zapytał, co się stało ze skargą — zaiste pojąć nie możemy. Jak na mężów stanu, to dziwna apatja. Tu we Lwowie wyniesie protest przeciw tej ustawie, ale we Wiedniu nie było ani jednego człowieka, któryby był podtrzymał ten protest, skutkiem czego też ustawa sankcję otrzymała."

Musimy tu po części stanąć przeciw *Słowu* w obronie posłów ruskich. Nie zdołali wystrzymać sankcji ustawy propinacyjnej — ale wystrzymali jej przeprowadzenie, nie dopuściwszy w komisji budżetowej Izby posłów, przy pomocy bohatera szwindlowego, p. Giskry, załatwienia ustawy o uwolnieniu od stempla dokumentów, dotyczących zniesienia propinacji — i zrobiwszy tym sposobem przyszłą niewykonalną ustawy przez nich „szlachcie", jak i zniewnialczonym żydom arendarzom.

Sprawa lichwy zaczyna coraz głębiej i stanowczej zajmować [illegible]. Na posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego (galicyjskie Towarzystwo rolnicze reprezentował tam radca dworu p. Zaleski) z d. 9. bm. postawił p. Pirko i tow. wniosek [illegible], aby ze względu na wysokie procenta, jakie wieśniak musi płacić od pożyczonych kapitałów, a które, jak z ksiąg gruntowych wykazać można, 24 do 60 od sta wynoszą, udało się do sejmu, a odnośnie do Rady państwa, o ukrócenie lichwy drogą ustawy." Na wniosek członka Izby posłów, p. Siegla, odesłano do komisji centralnej. Wniosek p. Pirka stoi widocznie w związku genetycznym z wnioskiem, jaki postawiono i uchwalono w komisji rządu węgierskiego, zajmującej się sprawą lichwy we Węgrzech, mianowicie co do rolników, a który stanowi, że od pretensyj, w księgach gruntowych intabulowanych, płacić należy tylko procent prawny, t. j. ograniczony ustawą, która wydaną będzie. Tem się jednak we Węgrzech nie zadowalniają. Wychodzący w Peszcie *Ungarischer Lloyd* pisze w sprawie lichwy:

„Jeżeli już za nieodzownie konieczne uznano, ustawą oznaczyć maksimum procentów, to zdaniem naszem kredyt osobisty co najmniej tejsamej wymaga ochrony jak kredyt hypoteczny, i spodziewamy się, że parlament (węgierski) w tym duchu sprawę tę załatwi. Albowiem z doświadczenia wiemy niestety, że żadnej niema podstawy zarzut, z jakim teorja ekonomiczna przeciw takiemu uregulowaniu sprawy lichwy wystąpi, t. j. że regulacja jest zbyteczną, ponieważ wolność transakcyj sama się o to postara, aby napływ obcych kapitałów zniżył stopę procentową do miary, stosunkom państw sąsiednich odpowiadającej."

Oficer od strzelców, który Moskwie i Prusom sprzedał tajne dokumenta austrjackiego ministerstwa wojny, nazywa się br. Ertel, a nie br. Eder, jak donosi wiedeński telegram *Pester Lloyda*. Sprostowanie to jest tem ważniejsze, że rodzina br. Ederów należy po części do Galicji (br. Eder był przed p. Strojnowskim prezydentem lwowskiego sądu wyższego) i jest ze szlachtą naszą spowinowacona. Telegram *Pester Lloyda* powiada, że br. Ertel jest podporucznikiem od strzelców, i niedawno został przydzielony do zakładu wojskowo-geograficznego. Aresztowano go w zakładzie; dwóch oficerów sztabowych zażądało od niego szpadę. Ertel był hulaką i w ciągłych kłopotach pieniężnych. Niedawno temu pewna dostojna osoba z prywatnej szkatuły dała mu zapomogę w sumie 200 złr., co tem bardziej oburzyło tę dostojną osobę, gdy się o zbrodni Ertla dowiedziała. Telegram ten stwierdza, że facjenda odbyła się za gorliwem staraniem członka ambasady moskiewskiej, ale że sam ambasador o tem nie wiedział (?) Wiadomo jednak powszechnie, że pośredniczyła w tem i awanturnica *aus dem Reich der Gottesfurcht und treuen Sitte*, hrabina Strachwitz, a pisma nieurzędowe nie tają, że do spółki z Moskwą należały Prusy, tem bardziej, gdy *Deutsche Ztg.* przeczyła udziałowi Prus — zanim jeszcze Prusy o ten udział pomawiano.

Sprawa ta musiała naturalnie narobić okropnej wrzawy w austrjackim zarządzie wojskowym, którego jedynie lekkomyślna niedbałość mogła do tak ważnych dokumentów dopuszczać młodzika, będącego powszechnie znanym hulaką, skoro aż dostojne osoby ratować go musiały. Ale nieskończenie ważniejszą jest pod względem politycznym. Sojusznicy Austrji wykradają jej najważniejsze akta wojenne w chwili najgorętszego sojuszu, w chwili, kiedy zanosi się na wspólną zbrojną ich akcję z Austrją w sprawie wschodniej. Na cóż są te akta potrzebne Moskwie i Prusom, jeżeli nie do wojny z Austrją; czemuż z tej właśnie chwili te akta wykradziono? Jakie to podejrzenie obudzić, a raczej spotęgować musi ta sprawka w kierujących sferach austro-węgierskich! Co to za nauczka, że właśnie Francja, która tylko żale może mieć do Austro-Węgier, szlachetnie z niemi postępuje, podczas gdy ich sojusznicy jak najzacieklejsze wrogi postępują! Któż jest ową *verlottene und verluderte Nation*, według frazesu pism teutońskich w Berlinie i Wiedniu — czy Francja? Gdzież jest uczciwość wobec monarchów — czy u republiki, czy u monarchów, którzy biorą sobie koronę *von Gottes Gnaden*? Gdzież uczciwość w ogóle: czy u pogardzonej rasy łacińskiej, czy u teutońsko-semickiej i mongolsko-suzdalskiej?

W Izbie wyższej parlamentu angielskiego przed tygodniem podniesiono głos w sprawach tureckich, który dopiero w różnych biór korespondencyjnych uważały za stosowne pominąć milczeniem. Na przyjazne dla Turcji wywody lorda Campbella i Karola Morleya złożył minister spraw zagranicznych, lord Derby, długie oświadczenie, z którego podajemy ustęp wybitniejsze:

„Minister jest zdania, że jakkolwiek złemi są rządy tureckie i, co z przykrością przyznać potrzeba, takowemi nadal pozostaną, państwo tureckie pod wpływem fanatyzmu rasowego i religijnego w walce na życie lub śmierć zdobyć się może na taki opór, o jakim nie wiele osób wyrobić pojęcie są w stanie. Odnośnie do noty hr. Andrassego mniema lord Derby: Co do układu noty nie mamy nic do zarzucenia. Widzieliśmy ją wpierw, nim była ułożoną. Między alternatywą wszakże przyjęcia lub odrzucenia onej, oświadczyliśmy byli, iż obowiązkiem jest Porty przyjąć ją. Była to nasza rada, ale poza nią nie dawaliśmy żadnego przyrzeczenia i mniemam, że niezważając na nasze dawniejsze zobowiązania traktatowe, zachowaliśmy tę samą swobodę, którą posiadaliśmy przed udzieleniem tej rady. Co się tyczy zobowiązań kraju naszego względem chrześciańskich poddanych Porty, to gwarantując niezawisłość Turcji, osiągnęliśmy prawo czynienia przedstawień przeciw złym rządom tejże Turcji. Tymczasem trudno jest przeprowadzić ścisłą linię demarkacyjną między słusznem wglądnięciem w sprawę turecką a naruszeniem niezawisłości Turcji, przeciw któremu to naruszeniu sami obnażaliśmy miecz nasz. Sądzę, iż jest zarówno prawem jak obowiązkiem naszym — czuwać nad interesami chrześciańskiej ludności w Turcji. Ani Austrja, ani Moskwa, ani żadne inne państwo nie próbowało wystąpić przeciw powstańcom na terytorjum tureckiem, natomiast wszakże rządy Austrji i Moskwy zapewniły, iż użyją całego wpływu moralnego na powstańców i mieszkańców Czarnogóry.

Byłoby nierozsądnie bawić się w domysły, o ile te usiłowania uwieńczone są skutkiem; co do mnie wszakże, wierzę, że rządy te brały się do rzeczy ze szczerością i z dobrą wiarą; że istotnie miały życzenie dalszemu szerzeniu się powstania przeszkodzić. Znaną jest jednak rzeczą, że dwa kraje mają jedną tylko granicę, bardzo przykrą w całej niemal długości i z jednej strony, w której mieszka ludność mająca łatwość niesienia pomocy powstańcom z drugiej strony onej, i że przeto ścisłe zachowanie neutralności mimo woli jest utrudnione.

Do *Augs. Allg. Ztg.* piszą z Hercegowiny o wielkich trudnościach w zamierzonej pacyfikacji kraju. Nawet popularność i zabiegi Rodicza nie zdołają zwalczyć tych trudności: wychodźcy bowiem z największem niedowierzaniem przyjmują obietnice tureckie. A jeśli z tej strony są takie przeszkody, to o ileż trudniej pójdzie z powstańcami, którzy mając broń w ręku, mogą warunki swoje popierać śmielej i bez oglądania się na kogokolwiek.

Półurzędowy organ wied. *Polit. Corr.* tak pisze o stanowisku i zamysłach republikanów francuskich: „Gdy Gambetta zdołał połączyć pod swojem berłem prawie cały ogół republikanów, umiarkowaną lewicę ze skrajną, razem 300 głosów, i skłonił ich do przyjęcia znanej rezolucji o utworzeniu nowego ministerstwa, sielankowe marzenie o republice konserwatywnej i umiarkowanej zaczyna się w niwecz obracać. Obudzenie się z tego snu niebawem nastąpi. Jeżeli nie zajdzie szczególnie szczęśliwy wypadek, Francja znowu przez anarchię (!) przejdzie do despotyzmu. Wnosząc z programów rozbieranych w kołach republikańskich, Gambetta i jego przyjaciele gotują się pokazać raz jeszcze światu, że właśnie u wielkiego narodu demokratycznego, niwelującego i centralizacyjnego, który pozbawiony jest wszelkiej hierarchii społecznej i popadł w materjalizm, republika jest złudzeniem a jedyną formą rządu, jaką może znieść takie społeczeństwo, jest cezaryzm."

Sprawy sejmowe.

VI.

(*Głosy z kraju o wniosku posła Gniewosza do ustawy drogowej.*)

I.

(*I. N.*) Pierwszy większej doniosłości wniosek w teraźniejszej sesji sejmowej jest wniosek posła Gniewosza, reformę ustawy drogowej na celu mający. Trudne jednak podjął wnioskodawca zadanie, sądząc, że zmianą czterech §§ zaspokoi życzenia kraju, i dokona sprawiedliwej zmiany ustawy, której tak gruntowne prace Wydziału krajowego i sejmu dotąd przeprowadzić nie zdołały.

Właściwie ma tylko jeden §. 12. tegoż wniosku znaczenie zasadnicze, postanowienia zaś §. 3., 9. i 18. są tylko jakby architektoniczne ozdoby, mające zręcznie osłaniać główną myśl, zawartą w §. 12. Są one nawet żywcem odkopiowane z projektu Wydziału krajowego, w r. 1874 sejmowi przedłożonego, a znajdujące się w nich różnice od tegoż projektu stanowią właśnie słabszą stronę wniosku p. Gniewosza.

I tak żąda wniosek ten w §. 3. alinei trzeciej, aby drogi ważniejsze w powiecie, łączące miasteczka ze sobą lub z gościńcami bitemi i kolejami, nawet przeciw zdaniu dotyczącej Rady powiatowej przez sejm za powiatowe uznawane być mogły. Ustawa taka nie byłaby wcale sprawiedliwą, gdyż mogłyby zachodzić wypadki, że jakaś droga na krańcu powiatu leżąca, byłaby za powiatową uznana, z którejby znaczniejsza część mieszkańców nie korzystała, a mimo to na podstawie zatrzymanego z ustawy r. 1866 przepisu §. 11. alinea 2. do kosztów budowy jej w równej mierze przyciągniętą została. Daleko więc sprawiedliwszy był projekt Wydziału krajowego z r. 1874, bo ustanawiał w §. 14. dla pewnych dróg powiatowych okręgi

Kronika krakowska.

(Godzina siódma wieczór w sobotę. — Pan Bałucki jako syn marnotrawny i „Pozłacani" jako cielę. — Godzina dziewiąta tegoż dnia. — Grzmot w marcu. — Ostrzeżenie w *Czasie*. — Hamletowskie pytanie, c. k. starostwo oddane do rozstrzygnięcia. — Kwestja prawna. — Odczyty jako dramata. — Godzina czwarta po południu niedzielny. — Rozmyślania w sali radnej. — Rada miejska par force. — Czterdziesty dynamit. — Niemoralność głębokości i głębokość niemoralności. — Ludzie i idee.)

Godzina 7 wieczór, sobota, na niebie pogoda, w powietrzu ciepło, w Izraelu radość największa, kończy się bowiem Purym czyli żydowskie zapusty, i na ulicach Kazimierza odbywa się maskarada. W teatrze dają po raz pierwszy komedję Bałuckiego p. n. „Pozłacana młodzież", na rogach ulic pojawiają się plakaty zapowiadające na jutro odczyt dramatu p. Wł. Okońskiego p. n. „Ojciec Makary". Dobrze poinformowani opowiadają, że c. k. starostwo, uważając, iż dramat odczytany a dramat przedstawiony to wszystko jedno, postanowiło oddać ten odczyt pod cenzurę prewencyjną, jakiej podlegają przedstawienia sceniczne i zażądało w tym celu rękopismu. W *Czasie* pojawia się ostrzeżenie do publiczności, żeby na odczyt ten nie szła i nie prowadziła dzieci swoich, albowiem trzej redaktorowie tego pisma znają treść czytać się mającego dramatu i jest on „głęboko" niemoralnym.

„Niemoralny, mówię do siebie. Ha! Jeżeli tak *Czas* pisze, to trzeba pójść, chociażby dlatego, żeby zobaczyć czem się to różni płytka niemoralność Margrabinek, Kamionek itp., którą *Czas* chwali i popiera, od głębokiej, przed którą *Czas* przestrzega."

Wchodzimy do teatru i słuchamy nowej komedji autora Polowania na męża. Komedja ta, tak jak jutrzejszy dramat, znana jest dla nas [illegible]. Pan Bałucki był dotąd nam składać pierwociny swojej dramatycznej twórczości, wszystkie jego komedje u nas się najpierw ukazywały, u nas zrobił sobie sławę, [illegible] Lwów. Takie przeniewierstwo [illegible] Jak?.. Po chrześcijańsku, jak na pobożny Kraków przystało, po ewangelicznemu jak miłosierny ojciec marnotrawnego syna. Zgoda!... We Lwowie pomoc tak bardzo nie chciał p. Bałucki, i nie dziw, bo Pozłacani nasi, których tam nie bardzo znają, [illegible] z kości naszych, krew z naszej krwi, [illegible] klaskajmyż niewdzięcznemu autorowi, żywo, głośno, raz jeszcze i jeszcze raz: a-a-a-a-a-a-a-a-a!

Godzina 9 wieczór, antrakt, ręce nam popuchły od oklasków, gardło ochrypło od okrzyków, [illegible] tej wiosny, której powabami marzec nas obdarza *a conto* maja.

Wychodzimy. Na niebie pogoda, w powietrzu ciepło, w Izraelu radość, [illegible] plakaty, w starostwie łamanie sobie głowy, w *Czasie* ostrzeżenie, słowem wszystko jak było.

Grzmot 11. marca w czasie najpiękniejszej pogody... a to zkąd?... Czyżby marzec chciał nam dawać i tego rodzaju zaliczki *a conto* lipca i sierpnia.

Ale gdzie tam! w mieście ruch, gwar, przerażenie.

— Co się stało! pędzimy.

Jesteśmy na rynku. W świecie każda droga wiedzie do Rzymu, w Krakowie każda prowadzi przez rynek.

Straż ogniowa w szyku bojowym wyrusza na plac katastrofy.

— Gdzie pożar?... czy to od pioruna?...
— Zkąd pożar?... od jakiego pioruna?... gorzej panie!
— A więc co?
— Dynamit...
— Jak to?...
— Ratusz, panie, dynamitem rozsadzili...
— Nie może być!...
— To idź pan, patrz... jeszcze nie wszystko się pozapadało pod ziemię... ja sam tam byłem, w samym najlepiej...
— Ale któż to zrobił?...
— Albo ja wiem!... wszystkiego narobił ten tam Omikron, co kroniki w *Narodówce* pisuje...
— Jakto? ja ratusz wysadziłem w powietrze?...
— Ach! panie... przepraszam, bardzo przepraszam... ale co prawda to nie grzech, pan wyglądasz na to...
— Jakim sposobem?
— Naturalnie!... co to panu było pisać kiedyś na inżynierja, że z wystrzałami dynamitowemi nieostrożna, że komisja konkursowa krakowska prosiła inżynierji o wysadzenie dynamitem ratusza jutro o czwartej, gdy tam ten jakiś poganin będzie miał odczyt o bezdennej niemoralności czy niemoralnej bezdenności, na którą się komisja konkursowa nie zgadza... i inżynierja nie chcąc znowu zasłużyć na zarzuty ze strony pana, wystrzeliła o dwadzieścia godzin za wcześnie.

Niesłuchając dalej tej gadaniny pędzimy na miejsce wypadku.

Ratusz stoi jak stał, odetchnęliśmy.

Po bliższem zbadaniu okazało się, że rzeczywiście pod jedną z bram przyległych do ratuszowego budynku podłożoną została mina prochowa i zapalona najprawdopodobniej przez jakiegoś nieszczęśliwego, który zapewne kiedyś w innej okazji w skutek podobnej eksplozji utracił połowę głowy. Wybuch nastąpił i wytłukł kilkadziesiąt szyb w klasztorze OO. Franciszkanów.

Wracamy do teatru. „Pozłacani" już się skończyli.

Pozostała noc na medytację, co począć z jutrzejszym odczytem. Iść czy nie iść — *to be or not to be?* Zapuścić się w niemoralność aż po szyję, i narazić się na gniew *Czasu*, czy też poprzestać na tolerancji *Czasu*, który w pobłażliwości na słabość ludzką, pozwala nam brnąć w niej po kolana?

Niejeden z nas niespokojnie noc spędził, rozmyślając nad tem, której z tych dwóch alternatyw się chwycić. Po największej części zdecydowaliśmy się, zdać w tej trudności wybór na c. k. starostwo, które jak Opatrzność nad nami czuwa. Jeżeli c. k. starostwo pozwoli, to pójdziemy, a jeśli nie, to naturalnie będziemy musieli zostać w domu i medytować nad tem, na podstawie jakich to paragrafów obowiązujących ustaw odczyty, choćby nawet odczyty dramatów, podlegają u nas cenzurze. Cenzura, o ile my to rozumieć możemy, utrzymaną została dla utworów scenicznych nie dlatego, że w nich te lub owe osoby to lub owo mówią, ale dlatego, że słowom lub milczeniu tych osób towarzyszy akcja. Słowa same jako słowa nie dały powodu do utrzymania cenzury teatralnej, i gdyby w teatrach odbywały się tylko odczyty, nie zostawałyby one z pewnością pod kontrolą władzy. Podstawy, na której się opiera byt cenzury teatralnej, szukać należy zatem tylko w akcji, a jeżeli będąc ustanowioną głównie dla akcji, cenzura krytykuje czasem słowa i niektóre z nich wymazuje, może to uchodzić tylko tam, gdzie główna racja jej bytu istnieje. W odczycie tej racji nie ma, i dlatego dramat odczytany może podlegać tylko takim przepisom, jak wszystkie inne odczyty, nigdy takim jak przedstawienia sceniczne, w przeciwnym razie c. k. starostwo mogłoby podciągnąć pod cenzurę wszelki odczyt pod pozorem, że to monodram, który się odbywa siedzący.

Bądź co bądź, skoro c. k. starostwo wdało się już w tę sprawę, zdajmy się na nie. I ono przecież obowiązane jest czuwać nad moralnością, a chociaż pozwala na „Margrabinki" i „Kamionki", to nie idzie zatem, żeby miało pozwolić na coś więcej. Co się zaś tyczy uczuć naszych narodowych, możemy być o nie spokojniejsi, niż gdybyśmy na zdaniu komisji konkursowej i *Czasu* polegali. Tam przecież uwieńczono i chwalono „Dramat bez nazwy", a tylko c. k. starostwu zawdzięczać możemy, że nam tego głęboko nienarodowego utworu nie pokazano na scenie.

Więc idźmy — Tak!... ale... a nuż dynamit..

Eh! co znowu!... Mielibyśmy przypuszczać, że ta dziecinna eksplozja zostaje w jakim związku z odczytem... ależ to do niczego niepodobne!... Panowie z komisji konkursowej i z *Czasu* są otwartymi wrogami wszelkiej demonstracji, więc niepodobna przypuścić, żeby i ci, którzy z nimi trzymają, mieli się bawić w jakieś dynamitowe demonstracje. Przykład zresztą powinienby w takim razie iść z góry. Prelegenci należący do anti-ojco makarowego stronnictwa, powinniby przynajmniej dla zachęty oświadczyć, że nigdy na rzecz „bratniej pomocy" odczytów mieć nie będą, jeżeli odczyt p. Okońskiego będzie miał miejsce. A przecież z takiem oświadczeniem nikt się jeszcze nie dał słyszeć, ani p. Lolo, ani dr. Karlista, ani hr. na porcjach, ani nikt inny.

Więc nie ma obawy, chodźmy. Zawsze to rzecz ciekawa dramat, który wchodzi do miasta tak niezwykłą drogą — nie przez teatr, ale przez salę radną.

Godzina 4. po południu, niedziela. Pogoda trochę niepewna, ciepło przecież jak w maju, żydowie już się nie weselą, c. k. starostwo zezwoliło, *Czas* nie wychodzi, na rogach ulic jeszcze większe od wczorajszych plakaty zapowiadają na jutro koncert p. Wandy Bogdani...

Wchodzimy.

Prelegent trochę daje czekać na siebie. Mamy czas myśleć i myślimy. A ponieważ jesteśmy w sali radnej, więc myśli nasze zostają w związku mimowolnym, i z tem, czego świadkami być mamy, i z tem, co się kiedyindziej w tej samej sali dzieje.

Ot niedawno w tej samej sali opponowano zawzięcie przeciw zamiarowi, powziętemu przez wyborców, uczynienia radnym pewnego obywatela. Żżymano się i grożono, omal że nie dynamitem. Opozycja została złamaną, radny radnym został i jest, i przekonano się, że nie taki z niego djabeł straszny, jak go nam chciano odmalować. Niedługo czekać, a wszyscy w Radzie tak go pokochają, jak go kochają po za Radą.

Któż wie, czy tak samo nie będzie z dramatem p. Okońskiego i z tą „głęboką" niemoralnością, którą według *Czasu* ma zawierać?...

Ale otóż prelegent. Witamy go oklaskami, kłania się, klaszczemy jeszcze, znów się kłania, a nareszcie dziękuje, „nie w imieniu swojem, — jak się wyraża, — bo na to jeszcze nie zasłużył, lecz w imieniu wolności myśli." Brawo!

Zaczyna się czytanie. Jaki taki wyjmuje z kieszeni cienki a bardzo długi sznurek jedwabny z zawieszoną na końcu gałką ołowianą, widocznie pragnie „niemoralność głębokości", czy tam „głębokość niemoralności" sondować. Sala słuchaczów pełna, dam stosunkowo nie wiele.

Prelegent czyta, czyta, czyta, i nikt jakoś nie ma sposobności zapuścić sondy, albo choć ją zapuści, to widzi, że się nic z zapuszczenia nie dowie. Sonda zatrzymuje się jednemu głębiej, drugiemu płyciej, zależy to zupełnie od indywidualnego usposobienia.

Nareszcie przychodzimy do przekonania, że niemoralność i dramat p. Okońskiego nic z sobą nie mają wspólnego. Są to dwa niewspółmierne pojęcia. Niemoralnym może być człowiek, i nikt więcej tylko człowiek, a w dramacie p. Okońskiego, taksamo w „Niewinnych" jak w „Ojcu Makarym", nie ma człowieka. Są tam wcielone idee, subtelne jak linie, powierzchnie i bryły matematyczne, niemoralności w nich tyle tylko każdy dopatrzeć może, ile jej w swoim wzroku ma.

Język świetny, „głębokość" rzeczywista, autor nigdzie nie jest „płytkim", siła rozumowania potężna, [illegible] jaka szkoda, że to tylko odczyt, [illegible]

Wysłuchaliśmy, oklaskaliśmy, i poszliśmy do domu. I ogień, który spalił Sodomę i Gomorę, nie spalił sali radnej wraz z nami.

Kraków d. 12. marca 1876 r.

Omikron.

konkurencyjne, a w §. 15. orzekał uwolnienie od prestacji gmin, więcej niż 12 kilometrów oddalonych; była więc tutaj zachowana zasada, że tylko ci mają ponosić ciężary budowy pewnej drogi, którzy z niej korzyści ciągnąć będą.

Zresztą wątpić się godzi, czyby wobec ogólnego przeciążenia kraju podatkami i dodatkami miał którykolwiek sejm odwagę nakładać ciężary na jakiś powiat wbrew zdaniu odnośnej reprezentacji powiatu. Wszak doświadczenie nas uczy, że wiele Rad powiatowych uznawało pewne drogi za powiatowe, ale pozostały one takiemi tylko na p a p i e r z e, właśnie dlatego, że przy ogólnej biedzie niepodobna było więcej jeszcze mieszkańców powiatu uciskać.

Przejdźmy teraz do §. 9. wniosku p. Gniewosza; ten zmienia tylko 1. alineę tegoż §. obowiązującej dziś ustawy, różni się zaś od projektu Wydziału krajowego tem, że tenże projekt w §. 4. wymienia władze, którym przysługiwać ma moc uznawania zaniechanych dróg krajowych i powiatowych za gminne drogi, gdy projekt p. Gniewosza zupełnie to pomija.

Toż samo i w §. 18. zmienia o tyle tylko obowiązującą obecnie ustawę z r. 1866, że możność udzielenia subwencji z funduszów krajowych dla dróg powiatowych i gminnych rozciąga także do rekonstrukcji i konserwacji tychże. W brzmieniu jednak §. 18. względnie do postanowień w §. 3. wpada w oczy rażąca niesłuszność, wielka bowiem różnica między tem co być m o ż e, a tem co być m u s i; jeżeli zatem w §. 3. daną ma być moc sejmowi uznawania pewnych dróg za powiatowe pomimo przeciwnej opinii reprezentacji powiatu, toż powinny przynajmniej być w ustawie przewidziane wypadki, w których taka subwencja z funduszów krajowych koniecznie udzieloną być p o w i n n a.

Nie byłoby to wcale tak trudnem; możnaby bowiem oznaczyć *maximum* dodatków, na drogi powiatowe w powiatach opłacać się rocznie mających; o ileby więc koszta budowy pewnej drogi to *maximum* przekraczały, powinny być takowe z funduszów krajowych pokryte.

Pozostaje nam tedy zastanowić się nad §. 12 wniosku p. Gniewosza, który ma być owym taranem wywracającym z gruntu ustawę drogową z r. 1866, wprowadzając zasadę rozkładu ciężarów na drogi ponosić się mających w stosunku opłacanych przez każdego członka gminy i obszar dworski podatków. Nie chcemy sądzić, że wniosek w mowie będący li „*ob captandam benevolentiam*“ pewnego stronnictwa, na niesprawiedliwy rozkład ciężarów drogowych najwięcej hałasującego postawiony został; wolimy raczej przypuścić, że szanowny wnioskodawca o słuszności swego projektu najmocniej jest przekonany: nie wahamy się jednak powiedzieć, że wniosek ów wcale nie jest na czasie, bo nie stoi na wyżynie nowoczesnych pojęć ekonomicznych, które właśnie dążą do tego by własność ziemską, dotąd najwięcej ciężarami publicznemi gniecioną, od nowych przeciążeń ochraniać.

Wszakże nawet mężowie stanu w Austrji na czele rządu stojący nie uciekali się ostatniemi laty w celu pokrycia niedoborów państwowych do podwyższania podatków gruntowych; — miałżeby nasz sejm przyjęciem tego wniosku dać niejako świadectwo, że siły podatkujące własności ziemskiej naszego kraju nie są jeszcze do szczętu wyczerpane?

Zasada wniosku posła Gniewosza jest to owa stara b i u r o k r a t y c z n a zasada: rozdzielania wszystkich ciężarów publicznych „n a c h d e m S t e u e r g u l d e n“, nie można też ani na chwilę wątpić, że większość myślących obywateli kraju wcale innej reformy ustawy drogowej oczekuje, a projekt taki już dla niemiłych reminiscencji upadłego systemu rządowego ze wstrętem przyjmie. Zadziwiać nareszcie musi każdego, że podatek zarobkowy i dochodowy nie ma być według wniosku p. Gniewosza do tej ogólnej sumy opłacanych przez gminę i obszar dworski podatków wliczany, w stosunku której prestacja do dróg rozdzielać się ma.

O ileż wyżej stoi w tym względzie projekt Wydziału krajowego z 1874 i wniosek mniejszości zjazdu marszałkowskiego z r. 1875 — gdzie właśnie usiłowano aby fabryki, przedsiębiorstwa i warstwa ludności, trudniąca się furmanką, zatem dróg najwięcej używająca, do ponoszenia kosztów utrzymania tychże pociągniętą była.

Niesłuszność zasady wniosku p. Gniewosza, mianowicie §. 12. tkwi jeszcze i w tem, że dla mniejszej własności ustanawia maximum 6 dni roboty w jednym roku wymagać się mogącej — zaś względnie do większej posiadłości takiego ograniczenia nie ma.

Oczywiście bowiem musi być preliminarz robót drogowych na każdy rok najpierw na potrzebne dnie robocze obliczony, a potem te na pieniądze oszacowane, i dopiero wypośrodkowana ztąd cyfra na mieszkańców gminy i obszaru dworskiego w stosunku opłacanych podatków rozłożona.

Otóż dla małego posiadacza, który swoją prestację w naturze odrobi, będzie to zupełnie obojętne jak te 6 dni przez niego odrobionych są oszacowane, zaś dla obszarów dworskich, które należytość na nich przypadającą w pieniądzach będą musiały opłacić, może za wysoki szacunek roboty znacznem stać się pokrzywdzeniem.

Widzimy więc, że wniosek posła Gniewosza usiłując mniemauą niesprawiedliwość obowiązującej obecnie ustawy drogowej usunąć, stworzyłby inną niesłuszność, zwalając na większą posiadłość większe ciężary niż na inne warstwy ludności. Zastrzegamy się jednak najmocniej przeciw zarzutowi, iż tylko większej własności ziemskiej bronimy; nie jesteśmy wprawdzie zasad pseudoliberalnych, niemniej wyznajemy zawsze zasady demokratyczne, ale nie posuwamy liberalizmu naszego do tego stopnia, abyśmy kazali jednemu płacić za drugiego.

Dziwi nas nakoniec, że §. 12. wniosku posła Gniewosza pomija zupełnie kwestję materjałów drewnianych na mosty, poręcze i t. d. Jest to niezaprzeczenie jedną z najsłabszych stron ustawy z r. 1866, że gminy wszelką robotę, a obszary dworskie wszelki materjał w drzewie do dróg dawać są obowiązane; mianowicie są niektóre obszary dworskie za nadto przeciążone, inne niczem prawie do utrzymania dróg się nie przyczyniają.

Usuwając jednak przepis obowiązującej ustawy co do materjałów, należało go czemś innem zastąpić. Czyż więc szanowny wnioskodawca uważa mosty na drogach gminnych za niepotrzebny zbytek? czy sądzi, że owa składka pieniężna, w §. 11. obowiązującej ustawy ustanowiona, wystarczającą będzie na zakupno materjałów w drzewie?

Nie powinien był jednak wnioskodawca zapominać, że większa część naszego kraju poprzerzynaną jest tylu mniejszemi i większemi rzekami, że zwłaszcza w okolicach górskich w jednej gminie kilka, a czasem kilkanaście mostów się znajduje, a te przez łatwo wzbierające potoki ledwo nie co rok zrywane bywają. Zkądże będzie fundusz na zakupno tak znacznej ilości materjałów w drzewie? Chociaż więc przepis obowiązującej ustawy w §. 12. mógł być niezupełnie słusznym, lecz był przynajmniej wyraźny i jasny, a że na odwiecznem używaniu oparty, więc w praktyce łatwo wykonalny; to zaś, co poseł Gniewosz natomiast wprowadzić chce, jest tak niejasne, mgliste i tak rozmaitą interpretację dozwalające, że w wykonaniu takiej ustawy niesłychane okażą się trudności. Lepiejby zatem zrobił nasz sejm, gdyby nie uchwalał takiej łataniny ustawy drogowej, ale radykalną reformę całej ustawy zostawił swym następcy, w którego łonie znajdzie się może więcej chętnych gruntownej zmianie żywiołów.

II.

Z Brzeżańskiego.

(*P. T.*) Wniosek posła Gniewosza dotyczący zmian ustawy drogowej, nie mało nas zadziwił. Jakkolwiek bowiem politycznych zasad szan. posła nie podzielamy, to jednak jego wnioskom i poprawkom na polu administracyjnem nie mogliśmy często odmówić trafnych i praktycznych poglądów.

Tem więcej też w kwestji takiej, jaką jest drogowa, mogliśmy się od niego, jako urzędnika politycznego, obeznanego dokładnie z stosunkami kraju spodziewać owej trafności i praktyczności.

Tymczasem zdaje nam się, że szan. poseł za nadto pobieżnie sprawę tę traktował.

Pomijamy zmiany, proponowane w §§. 3. i 9. a przystępujemy do rozbioru §. 12.

Ustęp 1. tego §. opiewa: „Robota (prestacja) przy drogach gminnych rozkłada się na gminę i na obszar dworski w stosunku podatku gruntowego i domowego, z obszaru dworskiego i obszaru gminnego opłacanych.“

Przypuściwszy, że się zgadzamy na tę zasadę, której podstawą wedle zdania szan. posła ma być zapewne bezwzględna sprawiedliwość, chociaż biorąc rzeczy praktycznie, dałby się tu może zastosować axiomat: *summum jus, summa injuria*, to pozwalamy sobie jednak zapytać:

1) Czy szan. poseł trzymał się w swoim wniosku ściśle tej zasady?

2) Czy zmiana taka §. 12. dałaby się przeprowadzić bez zmiany innych paragrafów ustawy drogowej?

Na obydwa te pytania odpowiedzieć musimy przecząco; albowiem co do pytania pierwszego:

a) Jeżeli podstawą tej zasady ma być bezwzględna sprawiedliwość, dlaczegoż szanowny wnioskodawca nie trzymał się jej przy dalszem przeprowadzeniu ustawy? Ustęp bowiem drugi §. 12. opiewa: „mieszkańcy gminy odrabiają robotę kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według rodzin.“

A zatem wedle tego skala podatkowa stosuje się tylko do obszarów dworskich i do całych gmin, a nie do pojedyńczych jej członków, tak że chałupnik o pół morga pola musi taką samą prestację do dróg odrabiać jak gospodarz na 60 morgach, a biedny mieszkaniec poddasza taką samą jak bankier zajmujący całe 1. piętro.

b) W ustępie 3. powiada szan. poseł: „od posiadaczy bydła roboczego można żądać robocizny ciągłej, lecz dzień ciągły liczy się za dwa piesze.“ Czyż szan. poseł do obrachowania stosunkowej wartości dni pieszych a ciągłych nie znalazł innej podstawy jak patent Józefiński albo Kalchbergowskie zasady indemnizacyjne? Czyż mu nie wiadomo, że w czasie, kiedy się koło dróg najwięcej robi, można dostać pieszego robotnika za 25 ct., gdy tymczasem dzień parokonny trzeba wtenczas zapłacić 1 złr. 50 ct. [illegible] trzy razy tyle robić, co jego sąsiad, który swoje bydło [illegible] zmarnował?

Przyznajemy się, że takiej sprawiedliwości nie rozumiemy.

A teraz chcemy odpowiedzieć na pytanie drugie. Jest rzeczą niezawodną, że żaden obszar dworski nie [illegible] prestacji ani robotników pieszych, ani ciągłych, bo żaden nie ma sił roboczych do dyspozycji, a częstokroć z największem tylko [illegible] takich robót, od których wczesnego załatwienia egzystencja jego zawisła. Każdy więc obszar dworski będzie [illegible] §. 16. od prestacji [illegible] wartości.

Zachodzi teraz pytanie, kto ma o tej wartości stanowić? Zdania pod tym względem, o ile wiemy z doświadczenia, są podzielone. Jedni twierdzą, że Rady powiatowe, drudzy że Rady gminne.

Pierwsi opierają swoje twierdzenie na §. 26. ustęp 5. ustawy drogowej. My jednak nie podzielamy tego zdania, albowiem po 1 sze: w paragrafie tym jest mowa tylko o drogach powiatowych; po 2 gie: musiałoby tam być wyraźnie powiedziane, że Rada pow. stanowi o cenie, jaką corocznie robocizna do dróg gminnych i powiatowych spłaconą być może; inna bowiem cena musiałaby być dla robotnika, który może pół mili zrobić musi, zanim do roboty przy drodze pow. zdąży, a inna dla takiego, który w miejscu ma robotę; po 3 cie: trudnoby było Radzie pow. oznaczyć wartość robotnika na cały powiat, bo przecież wartość ta inną jest w pobliżu miast, fabryk lub kolei żelaznych, a inna w jakimś zakątku, gdzie wszelka konkurencja o robotnika jest wykluczoną; nareszcie po 4-te: ustęp 2. §. 82. ustawy gminnej powiada, że Rada gminna winna corocznie na rok administracyjny następujący ustanowić cenę dziennych posług i robót.

Z tego by więc wynikało, że o wartości prestacyj orzekałaby Rada gminna. Dotychczas wprawdzie Rady gminne z prawa tego nie korzystały; działo się bowiem tak, że biedni robili koło dróg najwięcej, bogaci bardzo mało albo nic, ale wykupywać się nikt nie myślał.

Gdyby atoli Rady gminne wiedziały, że obszary dworskie nie mogąc uiścić prestacyj w naturze, musiałyby takowe wykupywać, to niezawodnie taką by cenę uchwaliły, że obszar dworski musiałby spłacić wartość nietylko swoich, ale i gminnych prestacyj.

W końcu zapytujemy szan. posła, kto w razie uchwalenia przedłożonej przez niego nowelli miałby prowadzić techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych?

Na to odpowiada §. 28. ust. drogowej, że zwierzchność gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego.

Dotąd jednak praktykowało się to w ten sposób, że naczelnik gminy prowadził samoistnie ten zarząd, obszar zaś dworski dostarczał materjału, uważał na to, żeby takowy należycie użyto, a czasem donosił Wydziałowi pow., że gmina nic nie robi.

Jeżeliby zaś obszar dworski stosownie do przedłożonej noweli z takim samym jak gmina kapitałem przy robotach koło dróg gminnych był angażowany, toć słuszna, żeby przy zarządzie taki sam miał głos jak i gmina. Tymczasem wedle powyższego §. gmina reprezentowana przez zwierzchność, to jest przez naczelnika i przynajmniej dwóch radnych, miałaby w zarządzie trzy głosy, przełożony zaś obszaru dworskiego tylko jeden. Gmina więc robiłaby to, coby się jej podobało.

Na porozumienie pod tym względem obszaru dworskiego z gminą trudno rachować, często bowiem właśnie w tym czasie, kiedy gmina ma najmniej zajęcia u siebie i mogłaby robotami koło dróg forsować, obszar dworski potrzebuje najwięcej robotnika, jak to ma miejsce np. w miesiącu czerwcu, gdzie obszary dworskie zajęte są zbiorem siana i koniczów, ogartywaniem kartofli, plewieniem buraków itp.

Porozumienie więc, jak powiadam, byłoby bardzo trudne i przypuszczam takowe chyba tylko wtenczas, gdyby tak gmina jak i obszar dworski zdecydowały się nic koło dróg nie robić.

Powie ktoś może, że od tego są Wydziały powiatowe, które wedle §. 27 ustawy drogowej mają nadzorować gminy i obszary dworskie i dotyczące spory rozstrzygać. Ależ najprzód Wydziały powiatowe nie mają władzy egzekucyjnej i są pod tym względem zupełnie na łasce władz politycznych, a prócz tego, jeżeliby członkowie Wydziału mieli ściśle tych obowiązków dopełniać, to potrzebaby z ich strony poświęcenia i to poświęcenia takiego, które by może ich egzystencji zagrażało. A o poświęcenie takie bardzo trudno, i otwarcie powiedziawszy stutysięczna ludność powiatu niema nawet prawa od sześciu swoich członków żądać takiego poświęcenia.

Dopóki więc prawomocne uchwały Wydziałów powiatowych nie będą przez władze polityczne bezwzględnie egzekwowane i dopóki członkowie Wydziałów powiatowych nie będą płatni, tak długo na skuteczną ich działalność w żadnym kierunku, a tem mniej przy budowie dróg gminnych rachować nie można. Z tego więc widzimy, że nowella przez posła Gniewosza przedłożona nie dałaby się w żaden sposób bez przerobienia całej ustawy drogowej i bez zmian w ustawie gminnej i ustawie dla Rad powiatowych przeprowadzić.

Dopóki więc nie zostanie przedłożony projekt, któryby nie tylko w teorji był sprawiedliwy, ale i w praktyce wykonalny, pozostańmy raczej przy teraźniejszej ustawie, która może w teorji wydaje się niesprawiedliwą, w praktyce jednak nikomu nie jest zbytecznie uciążliwą, bo jeżeli z jednej strony wymaga od chłopa corocznie sześciu dni czasu, którego on i bez tego tak wiele marnuje, to od obszaru dworskiego wymaga materjału, wprawdzie w niektórych okolicach bardzo drogiego, ale którego dostarczenie dla obszaru dworskiego zawsze będzie łatwiejsze, niżeli dostarczenie robotnika albo gotowego grosza.

(*Przyp. red.* Nasze zdanie o wniosku p. Gniewosza podamy w osobnym artykule.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 4. marca.

Reforma sądowa niezostała jeszcze wprowadzoną w wykonanie, a nowy skład sądowych czynowników rozpoczął już swój zawód, wcale nie godny naśladowania. Wspominałem już o zgraniu się w karty najznakomitszego dygnitarza sądowego, Gerarda. Człowiek ten, w którym minister Pahlen pokładał największe zaufanie, zawiódł oczekiwanie moskiewskich cywilizatorów. Po sromotnej przegranej w klubie russkim, w skutek czego wyjechał do Petersburga, dotąd jeszcze niepokazał się w Warszawie. Moskale starają się go usprawiedliwić. Jeden z nich uniewinniał go w dosyć dziwaczny sposób. „Ja panu powiem, jak się rzecz miała, *cher Monsieur*...“ mówił tak jeden dawno mi znajomy Moskal. „Oto Gerard, przywiózł z sobą mały kapitalik“ pokazał ręką na boczną kieszeń paletota — „i miał zamiar kupić w Królestwie majątek, taki sobie mały majątek ziemski... Jak się tylko o tem dowiedzieli żydki faktorzy, od rana do wieczora oblegali jego mieszkanie i pokoju mu nie dali — a że Gerard poprzedniego dnia był w klubie, ztąd zaraz urosła pogłoska o przegraniu 12.000 rubli i zapożyczeniu się u żydów. Oto tak się rzecz miała.. a tu zaraz plotki.. Oj ta Warszawa, ta Warszawa!“

Wyobraźcie sobie poważnego męża stanu, mającego wprowadzić reformę sądową, zajętego na samym zaraz wstępie kupnem majątku, interesem własnym i kartami wtedy, kiedy nawał pracy nie daje mu ani jednej chwili do stracenia. Usprawiedliwienia też Moskali niezręczne jeszcze więcej potępiają Gerarda, zajmującego tak wysokie stanowisko.

Zaraz po nim najważniejszą figurą jest prokurator Trachimowski (jeżeli tylko dobrze pamiętam jego nazwisko). I ten, jak się pokazuje, nie wiele więcej wart od swojego naczelnika. Prokuratora nie ma jeszcze w Warszawie, a już nadesłano z Moskwy areszta na jego pensję, którą ma tutaj pobierać. Żydzi, oszuści i szachraje tryumfują — „sprawiedliwość w naszych rękach“, szepcą sobie z uśmiechem — ale uczciwi ludzi truchleją na samą myśl o moskiewskich sądach.

Najpocieszniejszą figurą jest nowy prezes sądu w Radomiu. Nazwisko jego wyczytać można w ogłoszonych nominacjach sądowych — w tej chwili przypomnieć go sobie nie mogę, a gazety nie mam pod ręką. Otóż ten nowomianowany prezes pisze z Orła, czy z Kurska do naszego prezesa trybunału w Radomiu, żądając wysłania mu funduszów na drogę i prócz tego dwumiesięcznej pensji z góry, ponieważ pieniądze wypłacone mu na drogę (progony) i na koszta podróży (podiomnye diengi) dawno już wydał. Wyborny to okaz moskiewskiego czynownika. Żadnego pojęcia o administracji państwowej. Udaje się z żądaniem o pieniądze do prezesa trybunału, który nie ma żadnych funduszów do rozporządzenia, zamiast prośbę swoją przedstawić Gerardowi, lub wprost ministrowi sprawiedliwości. Nowy więc pan prezes jest albo idjotą, lub też łapownikiem, któremu się zdaje, iż poprzednik jego winien mu się okupić przy zdawaniu miejsca. Zdarzenie to przypomina mi dosyć śmieszną scenę, jaka miała miejsce w Lublinie w czasie ostatniego powstania. Naczelnik powiatu, Polak, zmieniony został przez oficera moskiewskiego. Ten ostatni, widząc poprzednika swojego, zabierającego swoje meble, rzeczy, konie i powozik, przyaresztował wszystko, utrzymując, iż wszystko to do niego należy. Dopiero żandarm i gubernator sprawę rozstrzygnęli na korzyść dymisjonowanego naczelnika. Wyobraźcie sobie tedy zdumienie prezesa trybunału radomskiego po przeczytaniu listu, zawierającego tak dziwaczne żądanie, któremu nie mógł zadość uczynić. Napisał więc raport i z załączonym listem przesłał go do funkcjonującej jeszcze komisji sprawiedliwości w Warszawie, ta znowu zrobiła o tem przedstawienie do ministra sprawiedliwości w Petersburgu.

Proszę was zwrócić uwagę głównie na to, że cała ta hałastra stanowić ma czoło nowego sądownictwa w Królestwie. Po podobnych okazach co wnosić można o niższego rzędu kreaturach, naprzykład o sędziach pokoju i tym podobnych podrzędnych figurach! Dla dopełnienia opisu spodziewanego chaosu, w który wtrąca nas ukaz carski, dodać muszę to, iż do spełniania obowiązków notarjusza kwalifikacja prawna nie jest wymaganą, a przysięga w sądach zniesiona.

Utrzymują powszechnie, że sam minister Pahlen ma przyjechać do nas i czuwać osobiście nad wprowadzeniem reformy sądowej. Nie na wiele się to przydało, bo najlepszy wódz, mający kiepskich oficerów i żołnierzy nie jest w stanie stoczyć bitwy, a jeżeli ją stoczy, to przegra.

Podły i niekczemny to system moskiewski rządzenia zdobytemi krajami! Tyle przecież mamy zdolnych administratorów i sądowników Polaków, których nauka i zdolności daremnie marnieją. Zamiast tych sił użyć do podźwignięcia kraju z niedoli, Moskwa sprowadza szulerów, łapowników i różnego rodzaju łotrów, niemających żadnego pojęcia o administracji, żadnej nauki, ani poczucia o tem, co jest dobre, a co złe.

Powiedźcie mi teraz, jaką korzyść odnosimy z warszawskiego uniwersytetu? Żadnej. Młodzież, kształcąca się w zawodzie prawniczym, nauki swojej spożytkować nie może dla dobra kraju; bo katolik, to parjas, niegodny piastować żadnego urzędu. Polak-katolik może posiadać język moskiewski lepiej od swojego profesora, może być znakomitym prawnikiem, ale posady sędziowskiej nie otrzyma, bo ta ma być, według ukazu, przez prawosławnego łapownika lub idjotę zajętą. Przekonywamy się z tego dotykalnie, iż uczęszczanie na uniwersytet, to luksus, którego pozwolić sobie mogą bogaci tylko ludzie, dla przyjemności kształcenia umysłu; o pożytku zaś realnym i mowy być nie może..

W tej chwili otrzymałem wiadomość, która daje mi nadzieję, że reforma sądowa może nie przyjść do skutku w braku nowomianowanych sądowych czynowników moskiewskich, którzy straciwszy dane im fundusze na podróż do Królestwa, nie mają o czem wyruszyć z miejsca. Właśnie wiadomość, o której wspomniałem, nadeszła z Kielc. Tamtejsza poczta otrzymała pakiet z Petersburga, adresowany do okręgowego sądu kieleckiego; a ponieważ sądów okręgowych jeszcze niema, posłaniec zaniósł pakiet naprzód do sądu pokoju, następnie do poprawczego, a nakoniec do trybunału. Prezes trybunału, nie wiedząc, co z tym fantem zrobić, odesłał go do gubernatora kieleckiego. Pokazało się po otworzeniu pakietu, że treść listu była zupełnie taką sama, jaką otrzymał prezes trybunału w Radomiu, z tą tylko różnicą, iż tutaj nowy prezes nie prosi, ale żąda na drogę pieniędzy od sądu okręgowego, którego ma być prezydującym, a który dopiero od d. 1 lipca ma się zorganizować i rozpocząć swoją działalność.

P. S. O zgraniu się Gerarda, żandarmerja warszawska zdała w swoim czasie raport do Petersburga.

Paryż d. 10. marca.

A. — Ceremonia przeniesienia publicznej władzy ze Zgromadzenia narodowego na obie Izby, wyszłe z ostatnich wyborów, odbyła się bardzo skromnie. Ks. d'Audiffret Pasquier, po złożeniu ostatniego hołdu Zgromadzeniu, które go konstytucyjna ustawa tak szerokie w kraju całym znalazła poparcie, rzucił ostatnią garść piasku na tą świeżą mogiłę, i utonął w senacie. Tymczasowy prezes senatu, Gaultier de Rumilly, swojem i prezesa Izby posłów, Raspaila imieniem odpowiedział wyznaniem wiary nowonarodzonych władz, a wiceprezes gabinetu p. Dufaure imieniem prezydenta Rzeczypospolitej wyciągnął rękę dla ujęcia wykonawczej, republikańską konstytucją z d. 25. lutego określonej władzy, i na tem się skończyło. Senat zajął się nazajutrz wylosowaniem biur i ich ukonstytuowaniem, poczem rozpoczął sprawdzać mandaty swoich członków. Deputowani, na wniosek prezydującego Raspaila, przyjęli tymczasowo regulamin Zgromadzenia narodowego, w moc tegoż regulaminu wybrali tymczasowego prezesa i wiceprezesa, Grévy i Rameau, a po wylosowaniu i ukonstytuowania swych biur również przystąpili do sprawdzania swoich mandatów. To samo zajęcie czeka obie Izby dzisiaj i jutro i przez wiele dni następnych, dopóki monotonności nie przerwie marszałkowskie orędzie, lub deklaracja, czyli polityczny program nowego gabinetu.

Gdyż posiedliśmy podobno gabinet nowy, a z jednej sztuki, czy też przynajmniej z jednej parlamentarnej grupy wyciosany. W ostatniej chwili marszałek zgodził się na ustąpienie z gabinetu adm. de Montaignac, Wallona i Caillaux, lecz nie posunął ustępstwa aż do powołania do nowego gabinetu lewicy umiarkowanej. Wprawdzie, i Dufaure temu był przeciwny i żądającej dwóch tek przynajmniej, a w tej liczbie teki oświecenia, lewicy ofiarował tylko jedną tekę robót publicznych. Przy dzisiejszym przeto składzie gabinetu, złożonego z czterech członków poprzedniego, mianowicie Dufaura, Saya, Decazesa i Cisseya, i pięciu przybyszów: Ricarda, Waddingtona, adm. Fourichon, Teisserenc de Bort i Christophle, marszałek opierać się zamyśla głównie na lewym środku, wszyscy bowiem ministrowie do tej grupy Zgromadzenia narodowego się zaliczali.

Oprócz tego gabinet liczy w swoim składzie dwóch senatorów nienaruszalnych: Cisseya i adm. Fourichon, trzech senatorów departamentowych: Waddington, Teisserenc de Bort i Leona Say, i trzech posłów: Decazesa, Christophlea i Dufaura. Ricard, minister spraw wewnętrznych nie dostał się ani do senatu ani do Izby, tak samo jak jego poprzednik Buffet. Fatalność więc jakaś cięży na ministrach spraw wewnętrznych we Francji, jakkolwiek Ricard żywi nadzieję, że zostanie powołanym przez senat, jako członek jego nienaruszalny do zastąpienia zmarłego w tym charakterze legitymisty de la Rochette.

Czy w takim składzie gabinet może rachować na poparcie stałej większości? tego dziś jeszcze przewidzieć nie można. Zależy to od jakości programu politycznego, jaki gabinet Izbom przedłoży, a więcej jeszcze od sposobu, w jaki stronnictwa w skutek tego programu ugrupują się w Izbie. Można atoli się lękać, iż lewica umiarkowana, liczebnie z grup republikańskich najsilniejsza, zechce dowieść swej siły i ważności, trzymając gabinet na swej łasce.

Wspominałem już, że wybory ściślejsze 5. bm. nie zakończyły jeszcze perjodu wyborczego. Jest bowiem kilku deputowanych, których wybrano w różnych naraz miejscowościach. Po zatrzymaniu więc jednego mandatu przez każdego z nich, pozostanie kilka krzeseł do obsadzenia. Kilkakrotnie wybrani zostali: Gambetta w 4 okręgach; Louis Blanc i Rouher w 3 okręgach; Lockroy, Deroucoux i Prax-Pasci w 2 okręgach; nadto Thiers jest zarazem członkiem senatu i Izby posłów. Pozostanie więc w każdym razie albo 11 wyborów okręgowych, lub 10 okręgowych i senatorski do przeprowadzenia, jeżeli Thiers wybierze Izbę deputowanych.

Podaliście już wiadomość o śmierci ś. p. Franciszka Krahnasa, wychodźcy z r. 1831; — zmarły zaliczał się do bardzo dziś już uszczuplonego zastępu wyznawców politycznej emigracji. Pomimo skromnego stanowiska, jakie pracą sobie wyrobił, udzielał zawsze chętnego i szczerego poparcia wszelkiej pracy publicznej. Starzec nie pytał kto robi — lecz co się robi, a gdy dzieło przedsiębrane było w celu patrjotycznym, to żadne względy na osoby nie powstrzymywały go od ofiarności. Ludzie dobrej tylko wiary, umieją u drugich cenić dobrą wiarę i ufać. Cześć przeto starcowi, który ufał — bo ufność szlachetnych tylko serc jest udziałem.

Z Izby sądowej.

Preces o rozmyślne a fałszywe ogłoszenie niewypłacalności.

Dnia 13. b. m rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces pp. Emila Latineka, jego ojca Walentego i adwokata, dr. prawa Leona Rappaporta. P. Emil Latinek miał w rynku sklep korzenny i w końcu kwietnia z. r. ogłosił swoją niewypłacalność.

Skład trybunału następujący: prezesem jest p. radca K o s t r a k i e w i c z, głosującymi pp. rr. B u d z y n o w s k i i B u s z a k, zastępcą p. r. D e r d a c k i, w imieniu prokuratorji staje dr. pr. p. B a u c h Edward.

Skład sądu przysięgłych: hr. Drohojowski Józef, właśc. domu, Wichler Antoni, pens. urzędnik i właśc. domu, Czernik Józef, właśc. domu, Bărącz Jakób, wł. domu, Müller Jan, wł. domu, Zawadzki Jan, wł. domu, Łukawski Wojciech, wł. domu, Osmólski Władysław, właśc. dóbr Góra, Mieczkowski Jan, emer. urzędnik i właśc. domu, Richtmann Zygmunt, właśc. domu, Kiselka Ferdynand, pens. c. k. kapitan, dr. pr. Janowicz Aleksander, adwokat; jako zastępcy: Królikowski Władysław Felis, kupiec i Wiśniewski Wiktor, wł. domu.

Dr. pr. S i t e r s k i broni obu Latineków, syna i ojca; dr. pr. J e k e l e s broni dr. pr. Rappaporta Leona.

Jako świadkowie zostali wezwani: August Schellenberg, kupiec; Arnold Werner, kupiec; Antoni Dültz, urzędnik rachunkowy; Oskar Krieger, Latinek Teodor, Konstanty Gawlikowski, Stanisław Waydowicz, Boruch Roth, kupcy lwowscy, tak samo jak Mojżesz Baumann. Karol Gruchol, Karol Reichardt, Gustaw Adolf Christian, Max Kosel, Wilhelm Riedel i Hirsz Lubinger, dalej adwokat dr. pr. Marceli Dziubiński i nauczyciel Szczepan Nowak, a nareszcie Frydryk Schubuth, kupiec; Joel Jossel, wł. domu; Samuel Feder, kupiec; Samuel Bernstein, spekulant; Józef Staud, wł. realności; Arnold Guutzberg, Eliasz Mendrohowicz, Naftali Adler, Eliasz Ettinger, Wiktor Goldbaum, Abraham Madfes, kupcy; Lea Goldstern, faktork; Lippa Joel Sokal, faktor; M. Rachmiel Mises, spekulant; Wolf Krebs, wł. realn.; Izydor Wohl, Jakób Srissower, kupcy; Samuel Fischer, kuśnierz; Leib Proch, złotnik; Isak Krämer, buchalter; Dawid Muschler, komisioner; Berisch Bartel, faktor; Wilhelm Goldbaum, spedytor; Gerson Jasser, Wolf Mendrechowicz, kupcy; Israel Rappaport, spekulant; Klementyna Latinek, żona kupca.

Treść aktu oskarżenia jest następująca:

Emil Latinek, nie posiadający fachowego wykształcenia kupieckiego, nie umiejąc bowiem prowadzić ksiąg handlowych, otworzył w sierpniu 1873 we Lwowie w rynku handel towarami korzennemi.

Do urządzenia handlu przystąpił Emil Latinek, jak to wykazuje jego księga główna, w dniu 1. sierpnia 1873, włożywszy w interes kapitał gotówką w kwocie 7.462 złr. w. a. Interes szedł mu świetnie; targował bardzo wiele, po 200 złr. dziennie a nawet i więcej i jak sam opowiadał, uzyskał w pierwszym roku istnienia swego handlu ze sprzedaży towarów przeszło 62.000 złr. w. a.

Nie był jednakże w stanie utrzymać się w dokładnej ewidencji stanu całego majątku. Nie umiejąc prowadzić ksiąg handlowych spisywał sobie tylko notatki i braliony, na zapłacenie płatnych długów za towary na kredyt zakupowane, zaciągał od lwowskich spekulantów pożyczki wekslowe, które z czasem do znacznej kwoty urosły.

Widząc ten nieuporządkowany stan swego majątku, a raczej jak się Emil Latinek sam wyraża, widząc, „że interes źle idzie,“ postanowił Emil Latinek z końcem miesiąca kwietnia 1875 uporządkować swe interesa, lecz z własną korzyścią, a z oczywistą stratą swych licznych wierzycieli.

Zaiste nader dowcipny plan obmyślił był Latinek, by osiągnąć cel ten zbrodniczy, a mianowicie: Postanowił od różnych domów handlowych wziąć wiele towarów; ze sprzedaży towarów tych uzyskać kwoty znaczniejsze, zastawić je w banku, ściągnąć tytułem pożyczek znaczną gotówkę z tutejszych spekulantów pieniężnych, jak się sam wyrażał „żydków pozarywać“, ukryć następnie jakąś część niezastawionych towarów, a potem ogłosić się niewypłatnym, pogodzić się z swymi wierzycielami na niski procent i tym sposobem zdobyć dla siebie kapitalik wcale piękny, bo 18 do 20 tysięcy złr. w. a. wynoszący. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dzisiaj (15. marca) rano o godzinie 10. odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, w kościele r. k. archikatedralnym. Na obrząd ten żałobny zaprasza b. komitet pogrzebowy wraz z Wydziałem Czytelni akademickiej wszystkich, pragnących uczcić pamięć wieszcza i pomodlić się za duszę zasłużonego Polaco męża.

— Dziś przedstawioną zostanie po r a z p i e r w s z y „Córka Rolanda“ dramat w 4 aktach Henryka Borniera, w tłumaczeniu Łucjana Siemieńskiego.

— W zeszłą niedzielę miał w tutejszem Muzeum przemysłowem wykład „O drzewie“ p. Henryk S t r z e l e c k i, dyrektor szkoły leśnej. Prelegent rozdzielił przedmiot na dwie części: o tworzeniu się drzewa i o użyciu drzewa jako materjału surowego w przemyśle; — na razie jednak mówił tylko o pierwszem.

Podzieliwszy drzewa na liściaste i iglaste, wskazał ich właściwości zewnętrzne, odkładając określenie własności wewnętrznych do dalszego wykładu. Po opisaniu nasienia drzewnego, wskazał, jak za pomocą procesu kiełkowania nasion, powstaje roślina drzewa; jak takowa co roku wzrasta i jak to coroczne wzrastanie jest tylko powtórzeniem aktu powstania rośliny z nasienia.

Następnie zastanawiał się prelegent nad zewnętrzną i wewnętrzną istotą drzewa dojrzałego, a w szczególności nad słojami drzewnemi, które się nam widocznie przedstawiają na przekroju poprzecznym pnia; wykazał, jak ze słojów wnioskować można o dobroci drewna, a to odmiennie w drewnie iglastem a liściastem.

Wykład był jasny i zrozumiały, bo do wykształcenia słuchaczów zastosowany; do czego przyczyniły się także rysunki, wybornie a w dużych rozmiarach przez profesora Tynieckiego zrobione.

Najwięcej jednak przemówiło do nas zagajenie i zakończenie odczytu.

Na wstępie powiedział prelegent: „Przedmioty, na które od dzieciństwa patrzymy, któremi się ciągle zatrudniamy, albo które służą do zaspokojenia naszych potrzeb codziennych, są dla nas zazwyczaj obojętne, nie rozciekawiają nas; bierzemy je jak są, nie wnikając w tajemnicę ich powstania. Weźmy n. p. chleb, który codzień pożywamy; ani nam na myśl nie przyjdzie, śledzić dłngiej drogi, jaką on przebył od czasu, gdy rolnik rzucił w ziemię garść ziarna, aż do chwili, gdy piekarz wyjmuje go z pieca. Ani nie pomyślimy, jakie procesa fizjologiczne, mechaniczne i chemiczne przechodziła kromka chleba, którą właśnie do ust niesiemy. To samo ma się i z drzewem, którego używamy jako paliwo i na materjał surowy do wielu rękodzieł; ani jesteśmy w stanie osądzić, z jak subtelnych i jak misternie ułożonych cząstek takowe się składa; i t. d. Mogliśmy tu niezliczoną ilość przytoczyć przykładów.

„Bliższa znajomość rzeczy, z któremi rękodzielnik ma ciągle do czynienia, jest dlań bardzo ważną; bo nie tylko kształci go ogólnie i uszlachetnia, ale przyczynia się także do wydoskonalenia się w obranym zawodzie."

Kończąc odczyt przemówił prelegent: „Wiem ja panowie, że wykładem publicznym o przedmiocie tak obszernym, niczego właściwie nie nauczyłem was; ale spodziewam się, że zwróciłem waszą uwagę na to, iż przedmiot, na pozór nawet prosty i powszechnie znany, kryje w sobie tyle naukowego zasobu, że nie omieszkacie korzystać ze sposobności, jaką wam Muzeum przemysłowe i „Gwiazda" nastręczają, aby szukać umysłowego odpoczynku po znojnej pracy mechanicznej, w poznawaniu dzieł przyrody i w uwielbieniu niezrównanej mądrości tego, który to wszystko stworzył".

— Wczoraj o godzinie 9 rano zasłabł nagle na ulicy Karola Ludwika przed sklepem p. Steifa, Adam Gostyński, właściciel dóbr, i mimo pomocy lekarskiej na miejscu życie zakończył. Zmarły liczył lat około 62 i cierpiał na słabość sercową. Zwłoki zabrano do jego pomieszkania w hotelu angielskim.

— Odczyty Tow. pedag. W środę 15. marca od godz. 4—5 dr. Edmund Burzyński: „O początkach cywilizacji i człowieku przedhistorycznym".

— Pan Jan Czubski, znany w mieście naszem kompozytor, skomponował „Marsz żałobny" z powodu śmierci Seweryna Goszczyńskiego, który niebawem wydanym zostanie. Tegoż samego autora, wyszły „Wspomnienia", trzy mazury na fortepian poświęcone Fabianowi Tymolskiemu, odznaczające się prawdziwie mazurskiem życiem. Są do nabycia u tutejszych księgarzy sprzedających nuty, również jak dawniej wydany śpiew z towarzyszeniem fortepianu do słów Hugona Wróblewskiego p. t. „Niecierpliwa", pełen melodyjności i wdzięku.

— Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności, odbędzie się stosownie do statutów dnia 21. marca b. m. we wtorek o godz. 10. przed południem w sali posiedzeń Dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności, na które szanownych członków Towarzystwa zapraszam.

Lwów dnia 7. marca 1876.

Kazimierz hrabia *Krasicki* w. r.
Prezes Towarzystwa.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się d. 19. marca b. r. w dzień św. Józefa wieczorek z tańcami; bilety można zamawiać u marszałka kasyna.

— Loterja fantowa. We czwartek dnia 16. marca b. r. w sali domu Narodnego daną będzie na korzyść ubogich i sierot Zakładu św. Heleny zostających pod opieką Towarzystwa Dam dobroczynności loterja fantowa, połączona z koncertem orkiestry wojskowej pułku księcia Holstein, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Antoniego Rosenkranza.

Wstęp na salę i galerję 1 zł. Los 20 c. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Ze względu na bogato uposażoną loterję, obejmującą między innemi pojedyncze fanty wartości 50 do 100 zł., tudzież ze względu na cele dobroczynne, uprasza Wydział Towarzystwa Dam dobroczynności szanowną publiczność o łaskawy najliczniejszy udział

— Drohobyczanie, czcząc wieszcza narodu, urządzili dnia 9. bm. za duszę śp. Seweryna Goszczyńskiego nabożeństwo żałobne, na którem ze składek 56 zł. 33 ct. wpłynęło, z których po odtrąceniu wydatków, tj. 7 zł. 50 ct. przesłali pozostałych 48 zł. 83 ct. administracji *Gazety Narodowej* z przeznaczeniem takowych na pomnik śp. Seweryna.

— Trzeba być wdzięcznym każdemu, kto wprowadziwszy nas w rozmaitość wrażeń, każe zapominać o słocie i szarudze, nawiedzającej Lwów od początku marca. No, ale jeśli ta rozmaitość sprowadzi gwałtowność uczuć, to co nerwy nasze powiedzą?

W poniedziałek po obiedzie deszcz lał jak z wiadra; nadobne Lwowianki szukały przed nim schronienia w sali ratuszowej, a w sali prelegował p. Klemens Kantecki, znany już dawniej z gniewu na Długosza. Tym razem ofiarą gniewu p. Klemensa padł Julian Bartoszewicz, któremu szanowny prelegent wykazał jak na dłoni, że nic a nic nie umie i że przez lat trzydzieści daremnie kaszę jadł za piecem. Gwałtowność uczuć p. Klemensa udzielała się coraz bardziej słuchaczom od chwili, kiedy począł przypominać boje Karola XII., Stan. Leszczyńskiego (odczyt był poświęcony ojcu Stan. Augusta). Okropny był to obraz bitwy półtawskiej roztoczony przed wyobraźnią słuchaczy: mężczyznom włosy jeżyły się na głowie, a kobiety spoglądając ku drzwiom od korytarza, starały się jak najprędzej czmychnąć z sali. Gdy to jednak stać się nie mogło, bo we drzwiach stał stróż od magistratu, z rozpaczą załamawszy dłonie, usuwać się poczęły głębiej w fotelach i — usnęły. P. Kantecki tymczasem jeździł razem z Karolem XII. i Stanisławem Poniatowskim do Benderu, a już sam do Sahary i pustyni libijskiej. Bóg wie — na czem by się to skończyło, gdyby nie czynna interwencja Towarzystwa Czynnej miłości bliźniego, które ująwszy się za nerwami słuchaczy, w sam czas zajęło się dorocznem swojem posiedzeniem.

— Na pomnik ś. p. Seweryna Goszczyńskiego złożyli członkowie teatru lwowskiego, a mianowicie: dyrekcja 10 zł., pp. Zakrzewski i Fiszer po 5 zł., p. Ładnowski i Player po 3 zł., pani Aszpergerowa, pp. Woleńscy, Zimajerowie, Tomaszewiczowie, Mikulski, Aleksandrowicz po 2 zł., pani Nowakowska, pani Juniewicz, panna Deryng, panna Wajc, pp. Zamojski, Zboiński, Konarski, Jarecki, Szirer, Wilczyński, Koncewicz, Jasieński, Gostyński, Słomkowski, Lang, Wolmann, Kerczak, Ubysz, Urbański, Goliński, Stasiński po 1 zł.; pp. Dębicki, Galasiewicz, Skalski, Sachorowski, Dworski, Nowicki, Guberski, Wojnarski, Kozłowski, Brückmann, Berthold, Muszyński, Chmielewski, Kozohorsky, Irkowski, Frodl, Stauber, Gumplowicz, Galatt, Furch, Pord, Kutten, Elsnitz, Linka, Salamon, Jakubetz, panna Zion, pani Rafałowska po 50 c.; p. Sanecki i Sehuda po 30 c.; p. Pasławski, p. Faliński, p. Łukawski po 20 c., razem 75 zł. 20 c., którą to kwotę złożono na książeczkę (nr. 42582) kasy oszczędności.

— Wykaz osób zmarłych od 1—10 marca 1876: Jan Lassoń, asystent c. k. namiestnictwa, gruźlica płuc, lat 28; Feliks Kościelnicki, czeladnik piekarski, zgorzelina, lat 51; Józef Kuźmiński, inżynier miejski, ospa, lat 34; Teodor Torosiewicz, aptekarz, odra, lat 90; Bronisław Krimmer, c. k. urzędnik poczty, suchoty płuc, lat 21: Paulina hrabina Starzyńska, właścicielka dóbr ziemskich, zapalenie otrzewny, lat 28; Antoni Nesseltuch, emerytowany akcesista wojskowy, zanik schyłkowy, lat 82; Ignacy Czajkowski, c. k. komisarz i wł. domu, zapalenie płuc, lat 58; Leon Wisłocki, pisarz, suchoty płuc, lat 38; Anna Nasturkiewicz, wdowa po urzędniku, starość, lat 79; Michał Witkowski, dorożkarz, zapalenie płuc, lat 42; Władysław Leurmann, inżynier kolei Karola Ludwika, zapalenie mózgu, lat 36; Gustaw Weigner, emerytowany oficjał rachunkowy, zapalenie pęcherza, lat 62; Olga Rużycka, żona urzędnika kolei Albrechta, gruźlica płuc, lat 26; Franciszka Titz, prywatna, porażenie płuc, lat 77; Karolina Spalke, żona inżyniera kolei, rozpień mózgu, lat 39; Jan Beer, subjekt handlowy, gruźlica, lat 26.

— Wiadomości policyjne. Zwłoki włościanina Jakóba Draka, z Medyni Głogowskiej, w powiecie Łańcuckim, znaleziono dnia 27 lutego w tejże Medyni w studni. Zachodzą poszlaki, iż Drak sam sobie odebrał życie, ile że na ciele jego żadnych oznak gwałtu nie znaleziono. — Nagłą śmiercią zakończył życie dnia 4. bm. w Gródku. Jan Terlecki z Rosoch, powiecie Staromiejskim Przy oględzinach lekarskich sprawdzono, iż śmierć była naturalną. Przy zmarłym znaleziono świadectwo gminne, kartę legitymacyjną i kwotę 6 zł. 4 ct., z której po opędzeniu kosztów pogrzebowych 1 zł. odesłano wymienionej gminie.

— **Mianowania.** Cesarz mianował starostę powiatowego, Stanisława Kurowskiego, radcą namiestnictwa, referentem administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych przy galic. krajowej Radzie szkolnej.

Minister wyznań i oświecenia mianował amanuensisa przy bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie, Rudolfa Ottmanna, skryptorem przy bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie, a dr. Adama Belcikowskiego, amanuensisem przy tej samej bibliotece.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Grzegorza Charaka bezpłatnym auskultantem.

Rada szkolna mianowała Jana Ulwańskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czarnokońcach małych, Ignacego Sapeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Raniżowskiej, Pawła Rudawskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Uwiśle, a Teofilę Zabrzycką, nauczycielką kierującą szkołą etatową w Chrzanowie.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Andrzeja Jachimowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnicy; Wincentego Radwańskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym stale szkołą filialną w Strachocinie, a Marjana Kollosska i Michała Mrugacza rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Andrychowie.

— **Wybór.** Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Rohatyn-Bóbrka na dzień 4 maja b. r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Rohatynie.

— **Z Birczańskiego** dnia 8. marca. W nr. 52 *Dziennika Polskiego* pojawiła się korespondencja „z pod Birczy", mająca niby na celu sprostowanie wiadomości w dawniejszej korespondencji w tymże *Dzienniku* o wystąpieniu p. K. przeciw Wydziałowi powiatowemu umieszczonej. Ponieważ jednak to sprostowanie jest raczej skrzywieniem faktów, więc jako świadomi rzeczy, uważamy za potrzebne w interesie prawdy przesłać niejakie tej sprawy wyjaśnienie:

Utrzymuje korespondent *Dziennika Polskiego*, że wybór p. K. do Rady i do Wydziału nastąpił z grupy włościan a nie „zbiegiem okoliczności", jak dawniejszy korespondent *Dziennika* donosił.

Otóż faktem jest, że pan M. K. jakkolwiek wszelkiemi sposobikami o popularność u włościan się ubiegał, ale tej wcale nie posiada, i do Rady powiatowej został nie przez włościan wybrany, lecz z grupy większych posiadłości i to wśród rzeczywiście „dziwnych okoliczności", o których nateraz zamilczeć wolimy, chybaby p. M. K. dalszemi wycieczkami do tego nas zmusił.

Do Wydziału zaś wszedł p. M. K. istotnie z grupy włościan, ale z największą tychże niechęcią, bo tylko ulegli oni namowom innych, wpływ w powiecie mających osobistości, którzy się wówczas jeszcze na p. K. nie poznali i dlatego wybór jego do Wydziału forytowali.

W dalszych ustępach korespondencji wspomnionej czytamy niejako obronę p. M. K., że tenże niemiał żadnej scysji z Wydziałem, lecz tylko z niektórymi tegoż członkami, którzy postępowania sekretarza Rady widzieć nie chcieli; wszystkie bowiem grube zarzuty p. K. w jego „ponfnem doniesieniu" czy tam „memorjale" do Wydziału krajowego wystósowanym, są głównie przeciw sekretarzowi Rady wymierzone. Aleź owi członkowie Wydziału pow. chcieli dowodów na te zarzuty sekretarzowi Rady robione, p. M. K. zaś jest jak mówią, jakimś „spirytystą", więc te wszystkie wiadomości o zdrożnem postępowaniu sekretarza Rady zaczerpnął zapewne w drodze transcendentalnej za pomocą poczty duchowej; gdy zatem inni wydziałowi będąc zwykłymi śmiertelnikami na słowo pana K. w braku innych dowodów, sekretarza suspendować wahali się, powstał ztąd cały gniew jego do Wydziału. Pocóż więc pozować na jakiegoś, o dobro powiatu gorliwego obywatela, kiedy cały powiat wie, jak drobiazgowe pobudki, z osobistych niechęci pochodzące, całe to zajście wywołały?

Nie warto się też dłużej nad temi zaściankowemi sprawami zastanawiać, zwłaszcza, że p. sekretarz Rady birczeckiej zapewne w właściwej drodze przeciw korespondentowi „z pod Birczy" o obrazę czci wystąpi, a wtenczas wszystko lepiej się wyjaśni.

Musimy tylko jeszcze dotknąć ostatniego ustępu korespondencji „z pod Birczy", traktującego o zamierzonem przeniesieniu starostwa z Birczy do Dobromila, co wedle korespondenta, pewien wysoki urzędnik dla interesu „intim" pornszył, a drugi „dla naśladownictwa" popiera. — Są to słowa korespondenta *Dziennika Polskiego* świadczące, jak lekkomyślnie o rzeczach sądzi i jak mu łatwo rzucać złośliwe uwagi na ludzi, którzy oczywiście w dziennikach bronić się nie mogą. — My wiemy kogo korespondent miał na myśli, ale urzędnika tego znał cały powiat, jako człowieka sumiennego i honorowego; niegodnem więc jest podsuwać mu inne pobudki działania, kiedy w istocie brak pomieszkania niejednego z urzędników do takich samych relacji przymuszał. Inna wcale jest kwestja, czy dla braku pomieszkania dla jednego urzędnika, czemu przecie zaradzić można, siedziba władz ze szkodą znaczniejszej części mieszkańców powiatu gdzieindziej przeniesioną być powinna.

Niechaj o tem wyższe rozstrzygają władze; my tylko powiemy, że i cudze zdanie szanować, a przeciwną nam opinię bronią rozumnych argumentów, a nie lichemi dowcipkami zwalczać należy.

— **Henryk Siemiradzki**, jak się dowiaduje *Kurjer Warszawski*, obranym został na członka „Jury", która ma przysądzić nagrody za lepsze obrazy na wystawie artystycznej, otwartej w tym roku w Rzymie. „Jury" składa się z pięciu osób: Vanutteliego prezydenta zgromadzenia międzynarodowego, artystów w Rzymie: Vertuniego najlepszego z pejzażystów włoskich, Biseo malarza scen wschodnich, Alma Tademy Belgijczyka, którego imię tak głośne, jak imie Jeroma i naszego ziomka Siemiradzkiego.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 5 „Przyjaciela domowego": Panowanie Mieczysława II przez M. K.; Miłość fatalna, powieść przez Józefinę z G. jenerałową R. (c. d.); Do dziewicy Polki, wiersz przez Klemensa K.; O budowie wewnętrznej kuli ziemskiej i jej trzęsieniu; Uprawa roli na jedną skibę; Czem zastąpić obecny brak paszy? Rzeczy domowego użytku; Kronika. Do tego numeru dołączony „Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi" arkusz drugi tomu drugiego. Tom pierwszy tego dzieła kosztuje tylko 1 zł.

— „Powieści Józefa Dzierzkowskiego" wyszedł już tom ósmy, który zawiera następujące utwory: Uniwersał hetmański; Na śmierć; Mara dziewica węgierska; Tragedja i komedja; Dziwne zaręczyny; Epizod z roku 1831; Druchna. Jest to więc tom, który ze względu tendencji, zawiera najlepsze powieści Dzierzkowskiego, których zbiorowem wydaniem wydawca zrobił prawdziwą przysługę literaturze naszej.

— Na posiedzeniu 6. marca Wydziału filozoficznego Akademii umiejętności pod przewodnictwem p. Lucjana Siemieńskiego, sekretarz Wydziału dr. Estreicher zdał sprawę z rozprawy Al. Weinerta: „O założeniu pierwszej publicznej biblioteki w Warszawie r. 1592." Ze sprawozdania okazało się, że nie była to pierwsza biblioteka, lecz poprostu przywilej wydany dwom księgarzom. Następnie dr. Seredyński podał wiadomość o rękopismie ze zbioru Cyprjana Walewskiego pod tytułem: „Rys działań dyrekcji edukacji narodowej, a następnie komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego od 1812 do 1820", skreślony przez Głuszyńskiego, jednego z urzędników dyrekcji edukacji narodowej

— Treść nr. 11. *Ruchu literackiego*: Lwów dnia 11. marca 1876. Błękitna książeczka, powieść przez Walerję Marrené (Morzkowską), (dok.) W imionniku, wiersz T. Lenartowicza. Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji, (ciąg dalszy). Cajus Gracchus, trybun., dramat w 4 aktach z prologiem, oryginalnie napisany przez Karola Klossa. Listy Słowackiego. Kronika poznańska. Krytyka. Die Aesthetik in ihrer Geschichte und als wissenschaftliches System, von Conrad Hermann. Miscellanea. Bibliografia polska i zagraniczna.

— U Schreibera, w Wiedniu wyszły w tych dniach trzy nowe Mazurki (fis-mol, d-mol i g-dur) utalentowanego kompozytora lwowskiego p. Wilhelma Czerwińskiego.

— Treść nrów 3 i 4 „Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego": O dwóch cukrach wytwarzających się z cukru mlecznego przez H. Fudakowskiego, profesora w uniwersytecie warszawskim; Korzeń piżmieniowy przez Mieczysława Dunina Wąsowicza; O emetynie; Sprawy zawodu aptekarskiego; Rozmaitości; Nowe dzieła; Nekrologia; O fenilobutylach i normalnym fenilobutelynie przez dr. B. Radziszewskiego, profesora uniw. lwowskiego; Straty przy proszkowaniu towarów aptekarskich przez M. D. W.; Sprawozdanie z czynności Towarzystwa aptekarskiego; Sprawa zastosowania wolności zarobkowania w zawodzie aptekarskim przez J. W. Ł.; O wolności aptek przez Niedziałkę; Korespondencja redakcji; Ogłoszenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie rękodzielników lwowskich (majstrów) odbyło się w niedzielę d. 12. marca w sali ratuszowej. Celem tego zgromadzenia było omówienie sprawy powiększenia liczby reprezentantów stanu przemysłowego w skład Izby handlowo-przemysłowej wchodzących, oraz zmiana ordynacji wyborczej.

Panowie majstrowie rękodzielnicy zebrali się bardzo licznie, galerje były szczelnie obsadzone.

Pan Żaak, majster stolarski zagajając posiedzenie o godz. ½4, przedstawił zgromadzonym, że kwestja nad którą przyjdzie im głosować, jest kwestją ważną, kwestją bytu rękodzielników. — W Izbie handlowej, która kieruje sprawami przemysłowemi dziś niema ani jednego reprezentanta ze stanu przemysłowego; stanowią tam ludzie, których sprawa rękodzielników ani nie grzeje, ani nie boli, a o stosunkach naszego przemysłu nie mają dokładnej znajomości.

Referentem tej sprawy był p. Gubrynowicz, księgarz we Lwowie. Przedstawia on naprzód, że myśl powiększenia liczby reprezentantów ze stanu rękodzielniczego w Izbie handlowej, jest właściwie własnością pp. Bałutowskiego, Piecza, Stromengera i Dąbrowskiego. Z każdym rokiem liczba ta się zmniejszała, a dziś doszła już do zera. — Brak silnej reprezentacji rękodzielników w Izbie handlowej mocno i na każdym kroku uczuwać się daje; gdzie tylko chodzi o podniesienie przemysłu, nikt tam za nim nie przemawia. W ostatnim budżecie państwowym wstawiło ministerstwo na szkoły przemysłowe 375.380 zł., ile my z tego dostaniemy nie wiem, ale to wiem, żeśmy dopiero w tym roku po długich i usilnych staraniach dostali 500 zł., cały ciężar ponosiła gmina, bo się za nami nikt nie wstawiał. Drugim takim wypadkiem upośledzenia było muzeum przemysłowe. Gdyby nie hojność i gorliwe zajęcie się dzisiejszego marszałka sejmowego, instytucja ta nie byłaby się nigdy tak świetnie rozwinęła. Podnosi dalej p. Gubrynowicz okoliczność, że dzisiejszy p. namiestnik przy sposobności przedstawienia, zapewnił reprezentantów Izby handlowej, że rząd popierać będzie na każdym kroku instytucję, która stoi na straży handlu i przemysłu krajowego — osobiście zaś przyrzekł p. namiestnik poprzeć gorliwie interesa krajowego przemysłu i rękodzieł.

Wniosek jego uczyniony w Izbie handlowej, powiada dalej p. Gubrynowicz, przedstawił jakiś pismak do *Neue Freie Presse* w takiem świetle, jak gdybym za jego pomocą — niby bombą Orsiniego rozsadzić pragnął stronnictwo wiernokonstytucyjne w Galicji. Powiadają nam ci *les autres* pp. wiernokonstytucyjni: pracujcie wy jako rolnicy przy roli, a my już za was będziemy myśleć na polu handlowem i przemysłowem, to znaczy: my was już potrafimy wyzyskać. Zawsze i wszędzie ciskają nam w oczy, że Galicja w stosunku do swego obszaru mało płaci podatku, lecz nie pozwalają się naszej industrji rozwinąć. Co do wiernokonstytucyjności, to zastrzega się p. Gubrynowicz publicznie, aby tamci sobie wyraz ten wyłącznie uzurpowali. Jeżeli kto się okazał wiernokonstytucyjnym, to nasi posłowie w Radzie państwa, gdy rzecz szła o rozbrojenie państwa.

Dalej przedstawia p. Referent niestosowność, ażeby kramarze, grajslery, szynkarze, głosowali z przemysłowcami, kiedy nimi nie są.

P. Jolles, kuśnierz w przemówieniu swojem, aczkolwiek godzi się w zupełności na wniosek p. Gubrynowicza, czyni jednak uwagę, że dziś każdemu wolno według nowej ustawy zostać szewcem, krawcem, kupcem, fabrykantem, kto tylko wniesie odnośne podanie i zapłaci podatek. Krawiec przemysłowiec może każdej chwili powiedzieć, że prowadzić pragnie handel sukniami męzkiemi i już stanie się kupcem; podział więc taki na przemysłowców i kupców powinien upaść. Następnie krytykuje p. Jolles członków Izby handlowej, którzy opływając w miodzie, o nic nie dbają; od 20 lat z Izby handlowej ani jedna zbawienna nie wyszła inicjatywa. Pan Gubrynowicz tłumaczy mowcy, że wszyscy mają prawo głosowania, chodzi tylko o to, aby każdy w swojej właściwej sekcji głosował. — Pan Piątkowski Feliks zabiera następnie głos, aby odeprzeć zarzuty czynione Izbie handlowej. Za jej inicjatywą powstał fundusz Franciszka Józefa dla rękodzielników, następnie szkoła przemysłowa. Jeżeli dalszej nie widać inicjatywy, to winna temu nasza ospałość. Bierzmy się raźniej do pracy na polu politycznem, przemysłowem, a wtedy i Izba handlowa w tyle nie pozostanie.

(Dok. nast.)

Bilans c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego za rok 1875 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 57.620 zł. 82 c., czystego zysku 390.933 zł. 49 c., co odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 13·031%. Po strąceniu statutami przepisanych kwot na tantjemy i dotację funduszu rezerwowego, okazuje się oprocentowanie po 11% czyli na jedną akcję 22 zł., z których 10 zł. wypłacone już zostały na kupon styczniowy 1876, zaś wypłata kuponu lipcowego 1876 po 12 zł. przedłożoną zostanie przez Radę nadzorczą do uchwały Walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski uderzył na *Gazetę Narodową*, jako niby na organ przeciwników gminy zbiorowej, a w tym samym artykule kończy tym samym wnioskiem, który *Gazeta* podała i uzasadniła. Bodajto logika. Przytem zapomniał w swych wywodach, że projekt Wydziału krajowego o gminach okręgowych dla tego głównie upadł, że nie był na datach statystycznych oparty, a główny cios zadał mu poseł Gniewosz zebrawszy daty z jednego powiatu ubogiego, i wykazawszy temi datami, że ludność tamtejsza nie byłaby w stanie ponosić kosztów zbiorowej gminy. Zapomniawszy zaś o tem *Dziennik Polski*, tak rozumuje: Skoro Wydział krajowy przedłożył był przed laty projekt gminy zbiorowej, więc musiał mieć daty statystyczne. Teraz więc na tych datach można uchwalić główne zasady gminy zbiorowej.

Wiedeńska półurzędowa *Polit. Corr.* donosi jako fakt, że Lubibraticz, który ze sztabem swoim przekroczył d. 10. bm. granicę austrjacką, aresztowany został wraz z towarzyszami swoimi, i polecono internować ich w głębi Austrji. Internowano go tymczasem w Signiu, w Dalmacji.

Politische Corr. donosi, że biskup krakowski, ks. Gałecki, oczekiwany jest w Rzymie.

Papież przyjął nowo mianowanego arcybiskupa wiedeńskiego Kutschkera nader łaskawie. *Volksfreund* (organ arcybiskupa) ujmuje się gorąco za arcybiskupem przeciw *Tagblattowi*, który był napisał, że ks. Kutschker musiał jechać do Rzymu, aby jako pokutnik usprawiedliwić się z zarzutów liberalizmu, gdyż jako szef sekcji w ministerjum wyznań, przyczynił się do ostatnich ustaw wyznaniowych. *Volksfreund* nazywa wystąpienie *Tagblattu* nędznem szalbierstwem.

Według *Nowej Pressy* fuzja między koleją Preszowsko-Tarnowską a Koszycko-Bogumińską jest już sformułowana: *Tagblatt* zaś utrzymuje, że kolej Północno-Wschodnia obejmie budowę kolei Beskidzko-Munkaczowskiej, i wyraża z tego powodu nadzieję, że i po galicyjskiej stronie rozpocznie się budowa linii ze Stryja ku Beskidowi, gdyż tym sposobem utworzoną zostanie trzecia linia, łącząca Galicję z Węgrami.

Z Zadaru d. 14. b. m. donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dalmackiego przyszło do burzliwego zajścia. Poseł Monti (narodowiec) odczytał deklarację, że ponieważ marszałek Lubisza (centralista) nie usprawiedliwił się z zarzutu, jakoby przyjął był pewną „niezapracowaną" sumę pieniężną przy sposobności rozdawania koncesyj na dalmackie koleje — a zatem mowca (Monti) i jego towarzysze nie wezmą dopóty udziału w obradach sejmu, dopóki przewodniczyć nie będzie w sejmie zamiast Lubiszy wicemarszałek lub inny, przez koronę nowomianowany marszałek. Gdy Monti począł czytać tę deklarację, marszałek przerwał mu i chciał wzbronić dalszego czytania, opierając się na przepisach regulaminu; odebrał więc Montemu głos. Ale Monti czytał dalej mimo ogromnego hałasu w Izbie, a marszałek musiał zamknąć posiedzenie.

W miejsce Peruzzego wybrała włoska Izba posłów wiceprezydentem kandydata opozycji, Coppino.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 14. marca. Izba posłów wybrała 462 głosami na 468 Grevyego, a senat 203 głosami księcia Audiffret-Pasquier na prezydenta. Bonapartyści i legityści uchylili się od głosowania. Na wiceprezydentów wybrała Izba posłów 3 republikanów i 1 z prawicy, na którego także lewica się zgodziła. Senat wybrał na wiceprezydentów Duclerca i Martella, umiarkowanych republikanów, tudzież Ladmiraulta i Kerdrela. Kontrkandydatem Kerdrela był Juliusz Simon.

Bukareszt d. 14. marca. Senat odrzucił 29 głosami przeciw 25 żądane przez ministerjum uznanie nagłości projektu pożyczki.

Przyjechali dnia 14. marca 1876.

HOTEL ZORŻA: J. hr. Krasicki z Bachurca. H. hr. Wodzicki z Krakowa. K. Jankowski z Rosochowacic.

HOTEL LANGA: K. Jermy z Norrenberga. A. Door z Wiednia. G. Walter z Wiednia. L. Stern z Wrocławia. A. Jarosz z Iwankowic. J. Scherer z Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Dobrowolski z Isakowa. J. Janowski z Ćwitowy. J. Młocki z Kongresówki. A. Russanowski z Podola ros. F. Suchodolski z Tomaszowiec. E. Jędrzyjowicz z Tyczyna. K. Janko z Siedlanki. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Ender z Szumlan.

HOTEL KUHNA: P. Tomanek z Skwarzawy. W. Zawadzki z Banaszkowic.

Lwów, z Izby handlowej 14. marca.

	zł. w. a.			
I. Akcje za sztukę (z kuponem.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	193	—	195	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	126	—	128	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	234	—	236	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	216	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	70	85	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	—	79	75
„ „ „ 5 pr. okres.	84	70	85	40
Banku hip. gal. 6 pr.	89	90	90	60
(bez kupna bieżącego.)				
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	98	—	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	30	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	91	25	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	30	87	10
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91	25	92	25
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	18	50	20	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	30	5	40
Dukat cesarski	5	38	5	46
Napoleondor	9	22	9	31
Półimperjał rosyjski	9	32	9	48
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
Rubel rosyjski papierowy	1	48½	1	50
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71½
Srebro	102	75	105	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14. marca 1876.
godzina 10. minut 52 przed południem.

Akcje kred.	170.50.	Anglo-austr.	73.60
Unionsbank	63.75.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	193.50.	Kolej połudn.	105.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. chwiejne.	

Wiedeń 14. marca 1876.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	26.—.	Węgier. kred.	157.25
Anglo-austr.	71.—.	Unionsbank	61.—
Kolej Kar. Lud.	193.—.	Nordbahn.	182.—
Kolej południo.	105.25.	Kolej Alföd.	—.—
Kolej Elżbiety	160.—.	Kolej Lw.-czer.	125.50
Węg. Nordostb.	110.—.	Rudolfsbahn	120.—
Wiener-Bauges.	20.—.	Węg. Ostban	40.—
Gal. indemniz.	86.30.	Losy z r. 1864	131.75
Franco-H.Bank	35.—.	Verkehrsbahn	77.—
Losy tureckie	22.—.	Baubank-Act.	7.50
Kolej państw.	281.—.	Bankverein	62.50
W sd. Bauver.	15.—.	Losy węgier.	74.50

Marki niemiecki ct. 56.80/100
Usposobienie: mdłe.

Berlin, 13. marca. Russ. Banknoten 264.10 Credit. Act. 301.50 Lombarden 183.50 Galizier 85.20 Staatsbahn 495.50 Rumänier 25.75 Oesterr.-Banknoten 175.90 Usposobienie bez ruchu.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Miłośnikom gwoździków

poleca swój stary, dobrze renomowany, w roku zeszłym, najwyborniejszemi gatunkami wzbogacony zbiór dobrze zakorzenionych, śliecznych szczepków **gwoździkowych.** Tuzin w 12 gatunkach wraz z opakowaniem 2 zł. 20 c., 25 sztuk 4.20, 50 sztuk 8.40, 100 sztuk 16.60. Sprzedaje się za gotówkę, lub za pobraniem poctowem. Wykazy na żądanie gratis. 1174 2—2

Michael Bullmann, in Klatau, Böhmen.

Handel kościelnych sprzętów i paramentów

MICHAŁA DYMETA

we **Lwowie** poleca

Swiece kościelne metalowe

ozdobnie malowane i złocone, z przyrządem sprężynowym za pomocą którego świeca stołowa wewnątrz włożona, do szczętu czysto i jasno się wypali. Te świece są używane powszechnie we Francji, Włoszech i Ameryce, z powodu ich ozdoby i wielkiej oszczędności.

Cena za parę: zł. 14, 12, 10.
wysokość ich (metr 1, 0.90, 0.80, (cali 38" 34" 30"

Dywany angielskie rozmaitej wielkości w wielkim wyborze.

Krzyży żelaznych pamiątkowych i nadgrobkowych rozmaitej wysokości.

Obstalunki i polecenia z prowincji uskuteczniają się spiesznie i akuratnie. 1239 6—6

F. JABŁOŃSKI

krawiec męzki,

donosi uprzejmie Szan. publiczności, iż przyjmuje do **odnawiania** ubiory męzkie, jako to: palta, wierzchnie suknie, surduty i t. d., zarazem **oczyszcza** wszelkie plamy, **przerabia** suknie noszone podług mody i wszelkie reparacje wykonuje.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się szybko i po miernej cenie. Ul. **Teatralna l. 7.** we Lwowie, naprzeciw kościoła katedralnego. 1793 2—4

W gmachu Ossolińskich

dwa

kawalerskie pokoje,

od 1. kwietnia do najęcia.

Dokładniejsza wiadomość u odźwiernego. 1770 2—3

Sprzedaż drzew owocowych.

Zarząd szkoły do pielęgnowania drzewek owocowych zakładu pomologicznego **w Troji pod Pragą,** sprzedaje drzewka owocowe, krzewy jagodowe, szczepy winnej macicy w najszlachetniejszych i wypróbowanych gatunkach, w formach piramidalnych, oplotowych i innych. Bliższych szczegółów udziela:

Baumschulverwaltung

in Troja bei PRAG.

Na żądanie można otrzymać wykazy franko. 1780 2—2

Egzaminowany

leśniczy,

tak teoretycznie jako też i praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa lasowego dokładnie obznajmiony **poszukuje** umieszczenia. Adres: **Żołędź** post restant. w Kołomyi. 1786 2—3

Jest **zaraz do wydzierżawienia**

WIEŚ

w Stryjskiem, składająca się z 354 morg. ornej ziemi, 233 m. łąk, i 560 m. pastwisk lasowych, z dobremi budynkami i propinacją. O bliższe szczegóły można się dowiedzieć ustnie lub pisemnie u **K. Dzieduszyckiego** w SIECHOWIE, o. p. Stryj-Sokołów. 1779 3—3

Ekspedytor

pocztowy,

który już jako administrator funkcjonował z najlepszemi świadectwami, mogący złożyć kaucję 200 zł. i więcej, **poszukuje** umieszczenia. 1787 2—3

Adres: **J. K.,** Lwów p. r.

Kamienica

na Żółkiewskiem obok św. Mikołaja l. 28, w dobrym stanie, **ogniotrwałym dachem** kryta, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość droga WULECKA za Prochaską l. 4. 1748 2—

SIROP FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1010 3 48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

W CZERNIOWCACH

pod l. 165, w najładniejszem położeniu miasta jest

Realność

kilku morgowa wraz z dwoma domami mieszkalnemi zaraz na **sprzedaż.** Bliższe warunki u właściciela *Ludwika Mossoczy*, **Myszkowice** o. poczta Mikulińce. 1807 1—4

Dla Kołomyjskiego

w Toporowcach milę od stacji kolejowej Śniatyn jest 1795 1—3

200 korcy jęczmienia

nasiennego, zupełnie czystego do sprzedania. Zamówienia przyjmuje zarząd gospodarczy w TOPOROWCACH, poczta Śniatyn — próbki na żądanie.

Piękny grunt

do sprzedania

na Gródeckiem, przy głównym trakcie, 15 sążni frontu a 30 sążni głębokości — położenie suche i nadzwyczaj korzystne.

Bliższą wiadomość udzieli **Ajencja dzienników J. Polińskiego,** ulica Hetmańska l. 10. 1797 1—3

Szczepy

pięcioletnie [illegible] doskonałych gatunkach, sztuka po 50 ct., ma na zbyciu zarząd ogrodu [illegible] dawie Stanisławowskiej premi[illegible] w Załuczu. Stacja kolei cze[illegible]eckiej i poczta w miejscu. 1648 6—10

Kawa zdrowia

Dr. Lutzego.

Tak dla słabych jak i dla rekonwalescentów bardzo zbawienny napój, zastępuje kawę prawdziwą i zdrowym najzupełniej, będąc zaś o wiele tańszą.

W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha** we LWOWIE.

Cena pół kilo 60 ct.

1 73V 11—?

Esencja

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1074 3—24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., we Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Posiadłość ziemska

w pięknej i żyznej okolicy nad spławną rzeką, z przestrzenią 600 morg. pola, 900 morg. lasu, w 3 folwarkach z budynkami murowanemi, gorzelnią, młynem, tartakiem itp., jest do **sprzedania** po cenie umiarkowanej. Bliższą wiadomość udzieli Wny **Nurkowski,** adwokat we LWOWIE. 1766 2—6

Pasiecznik

fachowy,

znajdzie umieszczenie. Zgłosić się do Administracji dóbr w **Stańkowcj,** poczta Stryj. 1782 3—3

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 49—?

F. Kernreuter,

Wien, *Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,* an der Pferdebahn.

Najpewniejszy środek obrony przeciw ogniowi.

Przestrzeń miejsca 1 do 1½ stopy kwadr.



eleganckie wykonanie

Najniezawodniejsza pomoc przeciw pożarowi, powstałemu w mieszkaniach, sklepach, magazynach, warsztatach itd. stanowią moje według najnowszego systemu robione sikawki. 1443 7—15

Haus und Quartierspritzen

(*dające się użyć także do ogrodów*).

Przesyłam opłacone cenniki tych, jako też wielkich sikawek mego wyrobu, narzędzi do gaszenia i urządzania straży ogniowych, do wysuszania studzien, pompy do wina, piwa, spiritusu, olejów i nafty.

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU,** Boulevard Magenta 158, — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia. 1008 40—52

Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch.

Olej rybi z miętusa

najlepszy i najskuteczniejszej jakości, za którego prawdziwość ręczy **P. Mikolasch** we Lwowie.

Cena flakonu 80 ct. 13731 12—?

Bardzo ważne dla pp. piekarzy i dla odsprzedających i dla gorzelni.

niezawodnej dobroci, najsilniejsze

DROŻDŻE prasowane

z fabryki SIGMOND ELEK w Klausenburgu otrzymuje codziennie świeżo w paczeczkach po 2½, 5 i 12½ kilogr. i rozsyła koleją lub pocztą za pobraniem

po 96 ct. za 1 kilogr. dla znaczniejszych a stałych odbiorców odsprzedających i piekarzy

Cena częściowa **60 ct.** za pół kilo wraz 1¼ ct. za 1 dekagram.

Główny skład fabryczny dla całej Galicji 1515 6—?

w handlu **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie w rynku l. 42.

Dyrekcja Towarz. spożywczego

zawiadamia swoich P. T. członków, że nadeszły już towary, które w rozesłanym ostatnim cenniku nie były oznaczone jak bryndza, słonina i sprzedaje się:

Bryndza węgierska najlepsza	po kila	38 ct.
Powidła węgierskie	" "	17 "
Słonina węgierska topna wędzona	" "	6 "
" " paprykowana	" "	45 "
Śliwki tureckie do kompotów	" "	18 "
Mydło białe najlepsze	" "	27 "
" palmowe	" "	26 "

Zapałki z fabryki Towarz. przemysłowego po cenach hurtownych.

Drzewo sąg niż. austr. 15 zł

Lwów, dnia 11. marca 1876. 2—2

Skład c. k. upr. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1189 3—?

Kobiece

słabości maciczne, upławy, zapalenia, niepłodność, leczy emerytowany lekarz szpit. chorób kobiecych dr. **Breyer** we **Wiedniu** I. Habsburgergasse Nr. 4.

(Na listy obciążone honorarjum nastąpi odpowiedź i przesyłają się lekarstwa.)

1147 4—8

Fabryka maszyn

SCHENK & TATZEL

w Messendorf-Freudenthal

dostarcza po tanich cenach

gwintowane rury miedziane do 4 metrów długości, wszystkie części składowe z mosiądzu i żelaza do urządzenia kąpieli, browarów, gorzelń i cukrowni, dostawia kadzie browarowe, chłodniki, kotły parowe, rezerwoary spirytusowe, pompy zacierowe, pompy do ciągnienia wody, sikawki (szczególnie poleca bardzo pojedynczej konstrukcji a przytem tanie sikawki, wydające promień na 9 m/m, a donoszące na odległość 30 metrów, dla folwarków itp.)

Cenniki, ilustracje i kosztorysy na żądanie wysyła opłatnie. 15161 9—12

BULION

z fabryki galicyjskiej, o którym na Wystawie Wied. w roku 1873 tak zaszczytnie wspomniano, wyrabia

Antoni Sółkowski

w Krysowicach poczta Mościska.

Ma on zaszczyt uwiadomić wszystkich kupców i PT. Publiczność, że dla większej dogodności odbiorców urządził **główny skład swego Bulionu** przy **ulicy Sykstuskiej Nr. 2.** pod firmą

Koczerkiewicz i Miśniakiewicz

we LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia ta firma jak najrychlej franko lub za zaliczką. 1732 2—2

Zaproszenie

z Rady nadzorczej Towarz. zaliczkowego w Jarosławiu

Stow. zarejestrow. z nieograniczoną poręką.

Na podstawie §. 38. statutu ma zaszczyt Rada nadzorcza zaprosić wszystkich członków uprawnionych w myśl §. 37 na

Ogólne Zgromadzenie

mające się **odbyć d. 31. marca 1876** o godzinie 12. w południe **w Jarosławiu.**

Porządek czynności następujący:

1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1875;
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej za rok 1875;
3. Wnioski Dyrekcji i Rady nadzorczej co do rozdziału zysków osiągniętych w r. 1875;
4. Sprawa regulaminu;
5. Wybór Dyrektora z powodu rezygnacji tegoż;
6. Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i wylosowanych w myśl §. 24. statutu.
7. Wnioski Dyrekcji i pojedyńczych członków.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Jarosław, dnia 10. marca 1876. 1806 1—1

Zygmunt Dembowski, przewodniczący.
Feliks Rożański, sekretarz.

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie odbędzie się na dniu 19. marca 1876 i następnych, wielki jarmark na konie.

Jarmark ten, na który sprowadzone konie od opłaty targowego są wolne, bywa z wszystkich jarmarków kraju naszego, najliczniej zwiedzany, i zaleca się szczególnem doborem i wielką ilością koni najszlachetniejszej rasy angielskiej i arabskiej.

Tarnów, dnia 3. marca 1876. 1760 2—3

W stadninie JO. ks. Kaliksta Ponińskiego

w Czerwonogrodzie

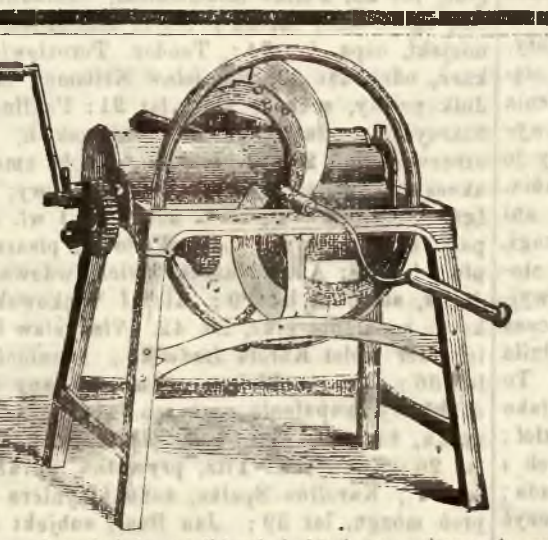
stanowić będą w r. 1876 następujące OGIERY:

1. „**Dżedran**" oryginalny pełnej krwi Arab, złotogniady 15½ miary po 25 zł.
2. „**Korejhan**" oryginalny pełnej krwi ogier perski, kary 16½ miary po 25 zł.
3. „**Fabuleur**" Anglo-Normand ogier rządowy gniady 16¾ miary po 25 zł.
4. „**Fabuleur**" II Tarant pół krwi Normandzko-arabski 16 miary po 15 zł.
5. „**Fabuleur**" III, skarogniady normandzko-arabski 16½ miary po 10 zł. 1821 1—3
6. „**Srokacz**" ogier karo gniady plamy białe 14¾ miary po 5 zł.

NB. Dla ludzi stajennych płaci się po 1 zł. od klaczy.

Czerwonogród poczta Tłuste Uścieczko 1. marca 1876.

Franciszek Misiewicz, zawiadowca stadniny.



SIECZKARNIE z odpowiednio wielkiemi kołami zamachowemi, oryginalne **H. C. Bentalla & Co.,** tudzież **Richmonda i Chandlera** z Anglii, po zł. **40, 70, 110** do **200;** również **SZARPACZE** do buraków i **SZROTOWNIKI** ręczne i do poruszania siłą;

J. Bakera oryginalne MŁYNKI do czyszczenia zboża; **francuskie cylindry** (Trieurs) do oddzielania groszku; **Siewniki rzędowe** systemu łyżeczkowego lub talerzykowego i **szerokorzutne** najdoskonalszej kostr.;

M. Hofhera najnowsze i najdoskonalsze patentowane KIERATY i MŁOCARNIE stałe i przenośne, z **trzęsaczami słomy** lub bez tychże, ręczne lub do poruszania siłą; dalej

Najnowsze trzy-, dwu-skibowe i pojedyńcze PŁUGI z kutego lub lanego żelaza, **Ransoma Simsa i Haedsa,** jakoteż wyrobu c. k. nadwornej fabryki narzędzi i maszyn rolniczych **Antoniego Burg i Syna we Wiedniu** itd., są każdego czasu na składzie moim po cenach jak najumiarkowańszych do nabycia.

W moim warstacie, pod moim kierunkiem **podług mego wypróbowanego wynalazku** mogą być wszystkie młocarnie z wyjątkiem systemu sztyftowego także

do wymłotu kukurudzy

urządzone, bez ujmy i odmiany ich właściwej konstrukcji do wymłotu innych gatunków zboża, lub wysyłam na żądanie monterów do uskutecznienia takiej rekonstrunkcji młocarń na miejscu.

Wszelkie zresztą **naprawy i rekonstrukcji maszyn i narzędzi rolniczych,** niemniej **oryginalne części składowe maszyn, rzemienie, oliwę** itd. uskuteczniam i dostarczam szybko i jak najtaniej.

Daje się **gwarancja** i udziela **kredytu.**
Cenniki i katalogi wysyłam na żądanie **franco i gratis.**
Filia składu i Ajencja u W. L. Czekońskiego w Czortkowie.

J. Wychera.

17:1 3—3 LWÓW, ulica GRÓDECKA l. **47.**

Dla uniknięcia pomyłki przy łaskawych odwidzinach upraszam zwrócić uwagę na l. **47** moich lokalności fabrycznych.

Ważne dla wszystkich

Cierpiących na płuca!

jak niemniej dla tych, którzy podpadają słabościom poprzedzającym tuberkuły, a to: skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu, powszechne osłabienie organizmu itp., chroniczny katar płucowy. 10991V 7—8

Świadectwo.

Do pana aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu.

Cierpiałam kilka lat na uciążliwy kaszel, który przy każdem mówieniu się odzywał, a przytem czułam bóle w **piersiach i kłócie** w plecach. Niemiałam żadnego apetytu, schudłam i zniszczałam. W użyciu wód mineralnych i w wielu l-kach mi ordynowanych nie znalazłam żadnej pomocy i byłam w **stanie najopłakańszym.**

Z każdym tygodniem więcej zapadałam aż na poradę poczęłam używać syrop z **podfosworanu wapna.** Już **po krótkiem użyciu** ustał kaszel, dostałam apetytu i zaczęło mi się polepszać. Później ustał kaszel zupełnie a teraz dzięki pańskiemu syropowi czuję się zupełnie zdrową. Dziękując panu za to, stwierdzam zarazem, że wszyscy na **piersi cierpiący** powinni używać tego **jedynego środka.**

Wiedeń, dnia 4. listopada 1873.

Ernestyna Grimm Neubau, Neustiftgasse Nr. 71

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 2 zlr. 2? ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera,** w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Koszycach u C. **Wandraschka.** Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny,** apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiser-strasse Nr. 90.

Odezwa

do Szanownej PT. Publiczności!

Ze zbliżającą się wiosną, a zwłaszcza przed świętami otrzymujemy rok rocznie taki nawał zamówień na suknie męzkie i wezwania o przesyłanie próbek, że najczęściej nie jesteśmy w stanie tak licznie życzeniu natychmiast zaspokoić, mimo właściwej nam ruchliwości i słowności.

W tym więc roku tak się urządziliśmy, **że od dzisiaj franco i bezpłatnie na każde wezwanie wysyłamy próbki materyj wszelkiego rodzaju na suknie męzkie.** Prosimy zarazem, o wczesne zamówienia, a będziemy mogli odstawić suknie **w czasie oznaczonym.**

Cen nie zmieniliśmy i ustanowiliśmy je podług kosztów produkcji fabrycznej.

Polecając się łaskawym względom, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Keller & Alt in Wien

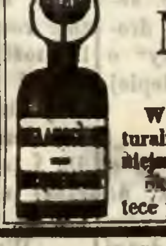
Wiedeń, Hauptstrasse 11,

gegenüber dem Naschmarkte.

1177 2—6

Zadziwiająco nizkie są ceny naszych wiosennych zarzutek, gdyż tylko 10 zł., ubranie wiosenne kosztuje równie tylko 18 zł. Próbki materyj wysyłamy na żądanie.

Bezpłatnie wysyłamy cenniki i instrukcje do brania miary, według której każdą suknię robimy. Suknie niepodobające się przyjmujemy.



Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

Przez Jego cesarską Mość **Franciszka Józefa I.** odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia: we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jawerskiego. 1667 2—20

Cena sztuki 50 ct.

Dr. Schwaiger

1173 za pomocą swego 2—36

ekstraktu z roślin

(*Vegetabilien-Ekstrakt*)

leczy w czterech tygodniach gruntownie pod gwarancją nawet przedawnione skutki onanizmu, osłabienie męzkości, upławy itd., jako też wszystkie inne choroby płciowe, tak u mężczyzn, jak kobiet i to w najkrótszym czasie. Za 2 zł. otrzymać można flakon wraz z informacją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost od **Dr. Schwaiger**

Wien, VII Schottenfeldgasse 60.

Dla cierpiących

na

piersi i płuca.

Ci szanowni PT. odbiorcy, którzy w myśl ogłoszenia Rady gminnej miasta Gloggnitz z d. 27. stycznia 1876 życzą sobie otrzymywać w dobrym stanie ulopek ze ziół alpejskich góry Schneeberg, **Schneebergs Kräuter-Allop,** wyrabiany przezemnie od r. 1856, raczą wyraźnie przy zamówieniach przytaczać:

Wilhelm's

Schneebergs Kräuter-Allop.

Oryginalna zapieczętowana flaszka kosztuje 1 zł. 25 c. Opakowanie 20 c.

Główny skład u **Franz Wilhelm,** *Apotheker in Neunkirchen.* 1801 1—14

Prawdziwego ulopku tego można dostać we LWOWIE tylko w aptekach pp. Jakóba Beisera, Zyg. Ruckera, Jakóba Piepesa i w handlu Karola Schubutha.

POSADA

wyższa w starodawnym Zakładzie fabrycznym pierwszego rzędu w Wiedniu, jest do obsadzenia, przez rodaka. Warunki: wykształcenie kupieckie, odbyta praktyka i gwarancja pieniężna w stosunku do majątku powierzyć się mającego. Dotyczące listy w języku niemieckim z dokładnym objaśnieniem przyjmuje pan **Rudolf Mosse,** ekspedycja anonsów we WIEDNIU. Chiffre **B. 118.** 1163 1—3

Specialarzt, Universitäts-Professor a. D.

Dr. Bisenz,

Wien, Stadt, Renngasse [illegible] 22, heilt gründlich ohne Berufsstörung die geschwächte Mannskraft (Impotenz) sowie alle geheimen u. Hautkrankheiten.

Ordination täglich von 11—4 Uhr. [illegible]

Die geschwächte Mannskraft [illegible] von Dr. Bisenz. Preis [illegible]

Choroby dzieci.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK od TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczenia obecności jodu, który się w nim znajduje, na nieszczęście wiele osób niemoże znosić tranu wielorybiego.

Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin anti-skorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie: limfatyzmu, skrufułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. — Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 032 10—22

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Eau salycylique

najlepsza WODA do ust, do płukania po każdem jedzeniu, przeszkadza psuciu zębów, wzmacnia dziąsła i odwania

Cena flakonu 60 ct.

W aptece pod gwiazdą P. MIKOLASCHA we LWOWIE. 1373 14—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl